



# ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII SOBOTA, 14 września 1957 r. NR. 37 (793)

W NUMERZE:

Losy Kultury Polskiej  
Bronisław Helczyński

Tito i Titoizm  
Zdzisław Stahl

Ronald A. H. Knox  
Jan Tokarski

„Zawsze to co nieoczekiwane”  
Andrzej Tomicki

N e p a l  
Jan Fryling

Do Towarzyszy, Obywateli i Panów  
Józef Białasiewicz

„KAROLU TAK NIE MOŻNA” — H. ŻURKOWSKA, MIĘDZY PŁOTKĄ I ANEGDOTĄ, KRONIKI: KULTURALNA, WOJSKOWA I FILMOWA, PRZEGLĄD SPORTOWY, KRZYŻÓWKA, BRIDŻ, Str. 8: PIERWSZE PÓŁROCZE PLANU GOSPODARCZEGO — S. Kłinga

## Cieężka próba wytrzymałości nerwów

(Wydarzenia i uwagi)

MIEDZY Ameryką i Rosją trwa próba sił psychicznych i wytrzymałości nerwowej. Chruszczow i Żukow przeprowadzają obecnie wielką rozgrywkę z Ameryką, składającą się z zespołu powiązanych ze sobą posunięć politycznych, wojskowych i gospodarczych.

### Debiut polityczny floty sowieckiej

Głównym przedmiotem rozgrywki jest Syria. Posunięcia sowieckie ogarniają jednak znacznie szerszą polac globu.

Rosja wprowadziła obecnie do gry swą flotę wojenną, rozbudowywaną z ogromnym nakładem kosztów w ciągu lat powojennych. Gdy przed kilku miesiącami Jordanię groziło opowanie władzy przez arabskie czynniki antyzachodnie i prosowieckie, silna demonstracja amerykańskiej potęgi morskiej na Morzu Śródziemnym w postaci 6. floty przyczyniła się w ogromnej mierze do opowania rewolty przez króla Husseina. Obecnie, gdy zwolennicy oparcia się o Rosję zasiedli u steru władzy w Syrii, Rosja posiada na Morzu Śródziemnym pewną ilość jednostek swojej floty wojennej, wprowadzonych tam wówczas pod pretekstem przyjacielskich wizyt w Jugosławii i Albanii. Jednostki te nie mogą mierzyć się siłą z 6. flotą, amerykańską, stanowią jednak skrepowanie dla jej ruchów i stwarzają psychiczną atmosferę, której na imię: zagrożenie starciem zbrojnym.

Ponadto część rosyjskiej floty bałtyckiej wysłała na Morze Arktyczne i połączywszy się ze stałe przebywającymi na tych wodach jednostkami, przeprowadza rozległe manewry z użyciem ostrej amunicji. Rosja zatem rzuca wyzwanie niekwestionowanemu dotąd panowaniu Ameryki i Zachodu na morzach świata. Podparła ona swoje wyzwanie twierdzeniem, iż posiada pocisk międzykontynentalny, którym może dosięgnąć Amerykę.

### Nacisk dyplomatyczny

Równoległe z demonstracjami siły wojskowej Kreml podjął ofensywną dyplomatyczną. Skierował do trzech mocarstw zachodnich noty w sprawie Środkowego Wschodu, oskarżając te mocarstwa o imperializm, kolonializm, brutalne stosowanie siły itd. Zerwał rokowania rozbrojeniowe, prowadzone od sześciu miesięcy w Londynie, usiłując przerzucić na Zachód winę za niedojście do porozumienia. W związku z mającymi się odbyć w najbliższą niedzielę wyborami w Niemczech Zachodnich, Rosja wystosowała również notę do rządu w Bonn, powtarzając dawne oskarżenia o militarizm, o czynienie z Zachodnich Niemiec przyczółka atomowego przeciw Rosji i stawiając alternatywę: albo wystąpienie z Sojuszu Atlantycznego, albo utrata wszelkich nadziei na zjednoczenie. Uzupełnieniem obrazu aktywności sowieckiej są także oferty pomocy gospodarczej i zbrojeniowej złożonej Sudanowi, czysto gospodarczej — Turcji i rokowania z Indiami o dostarczenie urządzeń przemysłowych.

### Mocarstwowość na morzach

Usunawszy więc Molotowa, który był dla świata uosobieniem wielkorozyjskiego imperializmu w Europie oraz Szepilowa, będącego autorem po-

lityki przenikania Rosji na Środkowy Wschód, Chruszczow połączył politykę jednego i drugiego. Można wysunąć pogląd, że polityka zagraniczna Rosji za czasów Stalina i Molotowa opierała się w przeważającej mierze na konwencjonalnych siłach lądowych, a faza obecna pod kierownictwem Chruszczowa-Zukowa jest wyrazem rozwoju techniki wojennej w Rosji, która dostarcza nowych narzędzi i wojny, a więc i polityki, w postaci broni jądrowej oraz pocisków kierowanych plus flota wojenna. Mimo całej grozy broni jądrowej i pocisków kierowanych o dalekim zasięgu, wydaje się, że wyprowadzenie rosyjskiej marynarki wojennej na morza świata w celu poparcia polityki zagranicznej jest wydarzeniem najbardziej godnym uwagi i mogącym mieć najgłębsze skutki. W historii ludzkości bowiem państwa będące potęgami morskimi tolerowały zwykle wyrastanie potęg lądowych i dopiero zagrożenie na morzu prowokowało je do gwałtownego przeciwdziałania.

### Odruch Stanów Zjednoczonych

Pierwszą reakcją Ameryki na sowieckie przenikanie do Syrii było pośpieszne wysłanie drogą powietrzną transportów broni do Jordani, w szczególności broni przeciwczołgowej. Ameryce chodzi w tym wypadku o podparcie rządów króla Husseina przeciw ewentualnym zakusom Syrii oraz możliwej rewolcie wewnętrznej. Ponadto dostawy broni dla Turcji i Iraku, przewidziane na podstawie dawniejszych umów, mają być przyspieszone.

Potem nastąpiło oświadczenie Eisenhowera. Prezydent Stanów Zjednoczonych ostrzegł Syrię, że przybliżyła się niebezpiecznie do roli agresora komunistycznych, przeciw którym jest skierowane ostrze „amerykańskiej doktryny w sprawach Środkowego Wschodu”. (Tak została obecnie przechrzczona „doktryna Eisenhowera”, podczas gdy w państwach azjatyckich Środkowy Wschód zaczął być nazywany Zachodnią Azją). W dalszym ciągu swego oświadczenia prez. Eisenhower zapowiada, że doktryna amerykańska wprowadzi w życie, gdy zajdzie potrzeba. — Może się to stać na zaproszenie jednego z państw Środkowego Wschodu. Eisenhower zarzuca Rosji, iż kieruje się stałą i wytrwałą ambicją opowania Środkowego Wschodu. Wyraża jednak nadzieję, że międzynarodowy komunizm nie popełni Syrii do agresji przeciw sąsiadom i że lud syryjski zrobi coś, by uspokoić obawy, wywołane ostatnimi wypadkami. To ostatnie zdanie jest napomknięciem o możliwości rewolty wewnętrznej przeciw czynnikiem prosowieckim w Syrii. W ślad za tym oświadczenie jednak eskadra amerykańskiej floty wojennej zawinęła do portu Pireus w pobliżu Aten, a druga do portu na wyspie Rodos w pobliżu brzegów Małej Azji. Wspomnieć jeszcze należy, że Eisenhower podczas konferencji prasowej uznał udane sowieckie doświadczenie z pociskiem międzykontynentalnym za fakt mało znaczący.

Na ostrzeżenie Eisenhowera Rosja odpowiedziała kontr-ostrzeżeniem w formie artykułu w „Izwestiach”. Prasowy organ rządu sowieckiego zarzucił Ameryce przygotowania do

agresji przeciw Syrii. Agresja ta — piszą „Izwestie” — zagroziłaby pokojowi nie tylko na Środkowym Wschodzie, bo granice zagrożonego obszaru leżą blisko Rosji i Rosja nie może zachować się obojętnie w stosunku do rozwijających się tam wydarzeń. Kreml więc grozi rozszerzeniem konfliktu. Pogrożkę pod adresem Turcji powtórzył Gromyko.

### Reakcje arabskie

W dyplomacji krajów arabskich trwa ruch. Król Saud odwiedził nagle prezydenta Libanu. Liban i Arabia Saudyjska uznały, jak wiadomo, „doktrynę Eisenhowera” i patrzą z niepokojem na sowieckie przenikanie do Syrii, ale muszą się liczyć z arabskim nacjonalizmem, który głównego wroga widzi w Izraelu. Na tych uczuciach zagrała zresztą Rosja we wspomnianej na początku nocy do mocarstw zachodnich w sprawach Środkowego Wschodu, twierdząc, iż Izrael jest narzędziem amerykańskiego i w ogóle zachodniego imperializmu. Pobudzony szerokim oddźwiękiem sowieckiej noty w krajach arabskich, przerwał nareszcie milczenie prezydent Nasser. Zaatakował on w niebywale dotąd gwałtowny sposób amerykańską politykę na Środkowym Wschodzie, zarzucając jej dążenie do rozbicia arabskiej jedności. Wytknął on niektórym „królom i prezydentom” państw arabskich, że idą na lep amerykańskiej polityki i zajmują się komunistycznym niebezpieczeństwem, odwracając tą drogą uwagę od jednego, zdaniem Nassera, realnego niebezpieczeństwa, jakim ma być ekspansja Izraela. W wyniku tej oceny sytuacji Nasser zadeklarował pełne poparcie polityki Syrii.

Władze amerykańskie wstrzymały się narazie od komentarzy na temat wystąpienia Nassera. W W. Brytanii „Times” podkreśla, że Nasser czerpie obecnie zyski z nastrojów antyamerykańskich wśród Arabów tak, jak dawniej wykorzystywał nastroje antybrytyjskie. W Paryżu natomiast oceniają, że chociaż oświadczenie Nassera jest „niegrzeczne” w tonie to faktycznie jest raczej umiarkowane, bo dyktator egipski, atakując Amerykę, unikał równocześnie ustawiania się w jednym szeregu z Rosją.

### Przypomnienie Węgier

Rozpoczyna się jednocześnie sesja ONZ, na której Zachód ma dokonać czegoś w rodzaju ataku moralnego na Rosję w sprawie Węgier. Będzie to jeden więcej przyczynek do bieżącej sytuacji międzynarodowej, którą „Times” określił, jako „pełna napięcia”. Paryski „Le Monde”, pisząc na ten temat, sięga wstecz do „genewskiego spotkania na szczycie”. Dziennik ów wywodzi, że Rosja, rozpoczynając przed kilku laty „ofensywę odprężenia”, wiedziała, iż póki tak samo jak zimna wojna są jednakowo niepodzielne. Faktyczne odprężenie zatem mogło być dokonane tylko równocześnie na wszystkich frontach. A Rosja zaraz po Genewie rozpoczęła przenikanie na Środkowy Wschód. Obecnie, zdaniem „Le Monde”, sytuacja jest odwrotna. Niema sensu układać się z Rosją w sprawach Środkowego Wschodu, jeżeli Rosja nie ma dowodów, iż istotnie pragnie pełnej pokojowej koegzystencji, a nie dąży jedynie do zyskania na czasie, by tym pewniej osiągnąć później swe ekspansjonistyczne cele.

## CENZURA —

## dowód strachu czy zakłamania?

ZŁUDZENIA utrzymywały się długo, bo ponad rok. Dziś stwierdzić możemy z całkowitą bodaj pewnością, że nie docieranie książek wysyłanych z Zachodu do Kraju nie jest żadnym nieporozumieniem, lecz wypływa z celowej i konsekwentnej akcji. Akcji tej na imię cenzura.

Dodać trzeba, że jest to cenzura pełna hipokryzji, usiłująca zataić swoje własne istnienie. Poznajemy jednak jej wszechobecną obecność po jej czynach.

Wypadki październikowe przyniosły z sobą nawrót do częściowej chociażby wolności słowa i myśli. Częściowej, lecz regulowanej na pozór i przez dłuższy okres czasu tylko przy pomocy rozsądku i dyscypliny społecznej. Należałoby tu właściwie powiedzieć, że nie październik przywrócił swobodę wyrażania myśli, lecz właśnie ów bunt przeciwko kagańcom komunistycznej cenzury umożliwił wypadki październikowe. Zainteresowanie Zachodem i życiem emigracji znalazło swój wyraz w prasie, zwłaszcza w tygodnikach typu literacko-kulturalnego. Wiele z nich musiało powoli zcieniować swój ton i zainteresowania, niektórym z nich grozi dziś po prostu likwidacja zarządzona z góry. Pisaliśmy o tym obszernie w numerze 34 790 z 24. 8. br. „Orla Białego” w artykule „Brutalna likwidacja samodzielnej prasy”.

Towarzyszyło temu głośne i powszechne wołanie o książki. Przede wszystkim o książki, które pracownicy powstawały na emigracji odbierając choć w części straty jakie kulturze polskiej zadało kilkunastoletnie celowe przeinaczanie

prawdy, fałsze w piśmiennictwie naukowym, „sorealizm” w literaturze pięknej i ogólna sowietyzacja wszelkiego słowa drukowanego. Obok nich zaś także o książki naukowe w językach zachodnich, od których kraj był — musimy tu dodać, że pozostał — odcięty. Książki historyczne, medyczne, techniczne i wszelkie w ogóle książki.

O głodzie książek w Polsce wiedziliśmy na emigracji zawsze. Stawali się głód ten w miarę możliwości choć w małej części zaspokoić. Sytuacja była jednak jasna. Było wiadome powszechnie, że cenzura książek tych nie dopuszcza. Wysyłanie ich zatem było ryzykiem. Każdy o tym wiedział. Natomiast przed rokiem wołanie o książki stało się jawne. Towarzyszyło mu szumne zapewnienie, że nie ma mowy o konfiskatach, nie ma mowy o cenzurze.

Jasno też została postawiona sprawa płatności. Polska za książki w dewizach płacić nie może. Nikt tych dewiz nie żądał. Polskie firmy wydawnicze na Zachodzie, wszystkie bodaj bez wyjątku, zdobyły się na wysiłek poważny. Odrzucając uprzejmie — przynajmniej niektóre z nich — propozycje zamiany lub wymiany książek emigracyjnych lub obcojęzycznych na krajowe, które i tak były i są dostępne, wysyłały dosłownie każdą książkę z Kraju zamówioną. Wysyłały ludziom prywatnym. Wysyłały przede wszystkim instytucjom. Uniwersytetom, bibliotekom, czytelnikom. Było to połączone nieraz z dużym wysiłkiem finansowym. Książki te bowiem ktoś od kogoś musiał kupić, ktoś je musiał wydrukować, ktoś musiał opłacić przesyłkę.

Ktoś wreszcie musiał podjąć żmudny i jakiś trud wnoszenia reklamacji pocztowych, by stwierdzić, co się z książkami stało.

Nie docierały bowiem do adresatów. Początkowo nie docierały niektóre i do niektórych adresatów. Od marca br. nie dociera większość. O sprawie tej pisały wszystkie prawnie pisma polskie na emigracji. Maria Danilewiczowa, kierowniczka Biblioteki Polskiej w Londynie omawiała sprawę dokładnie i rzeczowo na łamach „Życia”. Temat ten pojawiał się stale na łamach paryskiej „Kultury”. W czerwcu redaktor Pięstrzyński w swym referacie na Kongresie Wolnej Kultury mówił o jednej tylko firmie księgarskiej, która wykonała ponad tysiąc zamówień w ciągu jednego roku i stwierdza, że w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto nie otrzymała potwierdzenia odbioru poleconych paczek. Poczta brytyjska, tak samo jak francuska, przeprowadza dochodzenia najbardziej staranne. Wszelkie ślady urywają się po przekroczeniu granicy polskiej. Niekiedy zamiast potwierdzeń napływają nowe listy z pretensjami, w których czytamy: „dlaczego nie wysyłacie nam książek, chociaż obiecaliście je wysłać”.

Przez pewien czas chcieliśmy wierzyć zapewnieniom, że jest to zwykły „bałagan”. Później zaczęto wyjaśniać, że w grę wchodzi kradzież na pocście i nawet kradzież te tłumaczyć. Omawialiśmy jeden z takich listów w numerze 29 785 z 20. 7. br. w rubryce „Między plotką i anegdotą”. Tłumaczono wreszcie, że winę mogą ponosić jacyś zaawansowani biurokraci, którzy w braku nowych instrukcji trzymają się kurczowo starych, „stalinowskich” przepisów, konfiskując na przykład „Inny Świat”. Herling-Grudzińskiego na podstawie przepisu... o szerzeniu pornografii.

Tu leży sedno rzeczy. Nawet jeśli cenzura z prawem konfiskaty działa na podstawie „starych” przepisów, to jednak faktem jest, że działa. Nie wydaje się jednak prawdopodobne by „stare przepisy” mogły ostać się tak długo bez wiedzy i zgody nowych władz.

(Dokończenie na str. 8)

## CO SIĘ STAŁO Z „PO PROSTU”?

W czerwcu br. redakcja tygodnika „Po Prostu” zawiadomiła czytelników, że zawiesza wydawnictwo „na okres wakacyjny”. Okres ten miał trwać dwa miesiące. Wiadomość ta wywołała sporo sceptycznych komentarzy, tym bardziej, że już poprzednio było publiczną tajemnicą, iż władze w Warszawie patrzyły bardzo niechętnym okiem na działalność tego pisma, które w większym niż ktokolwiek inny stopniu przygotowało grunt pod wydarzenia październikowe.

Już na wiosnę dotychczasowy redaktor naczelny pisma, Lasota, został zwolniony z zajmowanego stanowiska pod naciskiem centralnych władz partii.

Obecnie okres dwumiesięcznego „urlopu” minął. „Po Prostu” jednak się nie ukazało. Sprawa wyjaśniła się po części w związku z zenującymi pytaniami, które zadał ze swej strony Anaurin Bevan, w czasie konferencji prasowej w Warszawie.

Według doniesień z Warszawy, pierwszy powakacyjny numer „Po Prostu” został skonfiskowany w całości, przez cenzurę. Urząd cenzury miał oświadczyć, że całe wydawnictwo jest w sprzeczności z założeniami rządzącej w Polsce partii komunistycznej i że decyzja o jego dalszym losie zapadnie musi „na szczeblu wyższym”.

Wzmiankowana wyżej konferencja prasowa z udziałem Bevana ujawniła wyraźnie wiele spraw o których wiedziano powszechnie, lecz nie mówiono wyraźnie. Zdarzało się mianowicie nieraz, że połowa treści „Po Prostu” ulegała konfiskacie przez cenzurę. Ten sam los oczywiście spotykał materiały przedstawione do kontroli przez inne pisma. Dziennikarze polscy stwierdzali m. in., że o ostatnich niepokojach przemysłowych — czytaj o strajkach — nie pisano wyraźnie i nie pisano wszystkiego. Stwierdzono otwarcie, że cenzura działa wszechwładnie w dalszym ciągu. Motywowano ten stan rzeczy „położeniem politycznym i geograficznym Polski”. Rzecz jasna Bevan krytykował system cenzury i nawoływał do wprowadzenia systemu prasy wolnej i do pisania w sposób jawny i rzeczowy o wszystkim.

Trudno się spodziewać by jego słowa przekonały partię i by cenzura uległa likwidacji. Przyczyniły się jednak do postawienia sprawy „Po Prostu”... po prostu.

## Z żałobnej karty

SP. PŁK DYPL. WALERIAN MERCIK

Dosłza nas spóźniona wiadomość, że dnia 17 czerwca br. zmarł w Kanadzie płk dypl. Walerian Mercik. Wiesz ta musi przeżyć głębokim żalem każdego, kto znał bliżej tego wysoce kulturalnego człowieka, niezawodnego kolegi i wybitnego oficera.

Urodzony w 1893 roku w Małopolsce, przeżył pierwszą wojnę światową w armii austriackiej. Z krótkiej niewoli włoskiej wrócił przez Francję do Polski w szeregach armii gen. Hallera. W wojnie z bolszewikami dowodził kompanią i batalionem, zdobywając czterokrotnie odznaczenie Krzyżem Walecznych. Po wojnie był adiutantem 49 p. p., a następnie Szkoły Podchorążych w Warszawie, wyróżniając się na tych stanowiskach taktem i koleżeństwem, lojalnością wobec dowódców, a zarazem wielką wrażliwością na honor i dobro służby. W 1926 roku, w czasie przewrotu majowego, był dowódcą jednej z kompanii Szkoły Podchorążych.

W 1928 roku ukończył Wyższą Szkołę Wojskową. Ceniony wysoko przez przełożonych i kolegów w czasie swej pracy w sztabie 5 Dywizji Piechoty oraz w sztabie O. K. we Lwowie, zostaje wkrótce powołany do Sztabu Głównego w Warszawie. W 1937 roku, już jako podpułkownik, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, objął trudne i odpowiedzialne stanowisko sekretarza Komitetu Obrony Rzeczypospolitej i wyróżnił się tam szerokością swych horyzontów oraz umiejętnym łączeniem wojskowych i cywilnych aspektów zagadnienia obrony.

Na obczyźnie, pełnił wprawdzie delikatną misję w Bukareszcie, a następnie kierował specjalną placówką na Bliskim Wschodzie. W tej pracy, która obejmowała również obszar Bałkanów, wykazał, obok wysokiego poczucia odpowiedzialności, wnikliwą znajomość tamtejszych stosunków politycznych. W końcu wojny pracował w Bazie 2 Korpusu we Włoszech.

Po wojnie osiadł początkowo w Londynie, poświęcając się pracy społecznej w Związku Oficerów i Podoficerów Zawodowych. W 1953 roku wyjechał do Kanady, by nie rozdzielać się z jedynym synem i jego rodziną.

Sp. płk dypl. Mercik należał do grona naprawdę wybitnych oficerów sztabu. Wielkie walory fachowe łączył z szeroką kulturą umysłową, z obszernym czytaniem, a nawet z rzetelnym zamilowaniem artystycznym. Miał bardzo wyczułone poczucie moralności i prawa, łącząc je harmonijnie z silnym poczuciem rzeczywistości i praktycznego rozsądku. Był pełnym człowiekiem.

Staraniem wielu przyjaciół Zmarłego oraz Jego kolegów z Wyższej Szkoły Wojskowej odprawiona będzie Msza Św. za spokój Jego duszy, w sobotę 14 września o godz. 9.30 w Brompton Oratory w Londynie, w kaplicy Matki Boskiej Kozielskiej.

Z. J.

SP. PŁK DYPL. ALBERT SZAAD

W dniu 6 sierpnia br. zmarł w Warszawie śmiercią tragiczną płk dypl. Albert Szaad. Przybywszy jako młody chłopiec po I wojnie światowej z Rosji, ukończył Korpus Kadetów w Modlinie, następnie Szkołę Artylerii w Toruniu i Wyższą Szkołę Wojskową w Warszawie.

W kampanii wrześniowej dostaje się do niewoli niemieckiej, będąc jeńcem w obozie w Woldenburgu. Po zwolnieniu wraca do Polski, gdzie pozostawił całą rodzinę.

Po kilku latach pracy w Sztabie Głównym zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu, gdzie przechodząc wszystkie etapy śledztwa przebywał przeszło 5 lat. Zrehabilitowany, wyszedł zamykany psychicznie i nerwowo. Nie pomógł intensywne leczenie i doskonała opieka lekarska. W chwili depresji targnął się na życie.

W dniu 10. 8. został pochowany na cmentarzu wojskowym na Powązkach, z zachowaniem wszystkich honorów wojskowych. Zmarły był odznaczony Krzyżem Walecznych, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami wojennymi.

Cześć Jego pamięci!  
Brat zmarłego, kpt. inż. Jerzy Szaad zginął bez wieści w Rosji, szwagier zaś został zamordowany w Oświęcimiu.

BRONISŁAW HELCZYŃSKI

## Losy Kultury Polskiej w chwili obecnej

**ZOBRAZOWANIE** położenia kultury polskiej w chwili obecnej — niełatwe to zadanie. Może — choć brzmi to paradoksalnie — wcale nie łatwiejsze, niż przedstawienie dziejów i dorobku tej kultury na przestrzeni 1000-lecia. Jeśli bowiem z dziejów tysiąclecia snuć mamy pewne wnioski, to rzutują one przyszłość równie odległą, oderwaną od dzisiejszej rzeczywistości. Natomiast z przeglądu położenia naszej kultury w chwili obecnej winny wypływać wnioski na dziś i na najbliższe jutro, a więc wnioski na tyle konkretne, byśmy w naszej własnej działalności mogli się nimi kierować.

Mówiąc wszakże o położeniu tej kultury w chwili obecnej, nie możemy ograniczać się do przedstawienia go w przekroju dnia dzisiejszego, lecz musimy sięgnąć wstecz, i to nie tylko do października roku 1956, lecz do chwili zakończenia ostatniej wojny, to bowiem, co się wówczas w życiu kulturalnym Polski działo, trwa po dziś dzień, a słynny październik wprowadził do tych procesów tylko pewne zmiany, ale ich nie zakończył.

Od chwili dostania się pod władzę reżimu komunistycznego Polska weszła w okres gospodarki planowej. Planowaniu podlega odtąd nie tylko życie gospodarcze — produkcja dóbr materialnych, ale i działalność kulturalna — produkcja dóbr duchowych.

Poprzednio — na całej przestrzeni dziejów Polski — twórczość kulturalna była dziełem, używając terminów dziś w Polsce obiegających, prywatnej inicjatywy. Czynniki publiczne, najpierw Kościół, a potem także państwo wspierały tę inicjatywę przez stwarzanie dla niej pewnych ram organizacyjnych (szkoły, a potem także instytucji naukowe) i udzielanie pomocy finansowej.

Nie było jednak mowy o planowaniu działalności kulturalnej ani na taką skalę, ani — eo ważniejsze — w sensie nadawania jej tak ściśle określonego kierunku, jak to się dzieło zaczęło od roku 1945. Nie też dziwnego, że państwo komunistyczne przeznacza na kierowaną przez siebie działalność kulturalną stosunkowo poważne środki. Propaganda komunistyczna chlubi się tą „dbałością“ o rozwój polskiej kultury, przeciwstawiając ją rzekomym zaniedbaniom czasów poprzednich.

Jednakowoż porównanie odpowiednich cyfr budżetowych za lata n.p. 1939 i 1956 nie daje tym twierdzeniom oparcia. W budżecie na rok 1939 wydatki na cele kulturalne wynosiły około 16 proc. całości wydatków państwowych. W r. 1956 stanowiły one około 17,6 proc. tej części tych wydatków, które odpowiadają właściwym pojęciom budżetu przedwojennego. To prawda, że w stosunku do ogólnej sumy dochodu narodowego wydatki na cele kulturalne są mniej więcej dwa i pół raza wyższe, niż przed wojną, tłumaczy się to jednak faktem, że przez budżet obecny przepływa w ogóle bez porównania większa część dochodu narodowego,

Referat wygłoszony na końcowej sesji plenarnej Konferencji Wolnej Kultury Polskiej w dniu 23 czerwca br. w Londynie. Chociaż od jego wygłoszenia upłynęło dwa miesiące, nie stracił on swej aktualności, położenie kultury polskiej nie uległo bowiem w ciągu tego czasu żadnej istotnej zmianie — ani w Kraju ani na emigracji. Nie ma też potrzeby rewidowania wniosków wynikających z jego oceny. Czytelnicy znajdą je w końcowej części referatu, którą ogłosimy w następnym numerze „Orla Białego“.

niż miało to miejsce w okresie przedwojennym. Jest to prosta konsekwencja upaństwowienia niemal wszystkich dziedzin życia narodowego.

O wiele ważniejszą od strony ilościowej jest wszakże strona jakościowa naszego zagadnienia. Na jakie cele szła ta bądź co bądź okazała część dochodu narodowego? Do czego zmierzala ta planowana działalność kulturalna? Obowiązywała w niej w całej pełni podstawowa teza, sformułowana przez Stalina w jego wykładach o problemie narodowościowym, a mianowicie, że kultury poszczególnych narodów *powinny być narodowe w swej formie, ale socjalistyczne (a więc identyczne) w treści*.

Do tego właśnie celu — przekształcenia kultury polskiej na „socjalistyczną w treści“ zmierzala działalność komunistycznego reżimu na polu oświaty, wychowania, nauki i twórczości artystycznej w latach 1945—1956. Próbowano tego dokonać w drodze zabiegów podwójnej natury. Z jednej strony chodziło o zabieg o charakterze długofalowym, z drugiej — o zabieg, a raczej szereg zabiegów o charakterze doraźnym.

Na daleką metę chodziło o zakotwiczenie całej kultury polskiej na jedynym rzekomo słusznej podstawie: marksizmu-leninizmu-stalinizmu. W głębokim przekonaniu, że doktryna materializmu dialektycznego i historycznego jest nie tylko jednym z wielu możliwych poglądów na świat, nie tylko przekonaniem czy wiarą, ale że jest ona światopoglądem jedynie słusznym, b. opartym na podstawach naukowych, postanowili polscy komuniści, idąc zresztą za wzorem swych sowieckich towarzyszy i protektorów, uczynić tę doktrynę kamieniem węgielnym całego gmachu polskiej twórczości i działalności kulturalnej.

**DOSTOSOWANIE** do tej doktryny uległ program i system nauczania w szkołach wszystkich szczebli i wszystkie podręczniki szkolne, które bądź przerobiono, bądź zastąpiono nowymi. Ta doktryna miała być sprawdzianem wartości naukowej prac i badań uczonych wszelkich gałęzi wiedzy. Bez stempla, stwierdzającego zgodność danego dzieła z tą doktryną, nie mogło się ono ukazać drukiem. Ta doktryna miała zapładniać twórczość artystyczną nie tylko pisarzy, ale i plastyków, w niej szukać należało jedynie ważkich kryteriów estetycznych, bo i estetyka w mniemaniu heroldów tej teorii daje się wyprowadzić bez reszty z podstawowych założeń materializmu historycznego i z zasady walki klas, jako jedynego twórczego motoru działalności człowieka.

Wkrótce jednak pokazało się, że dla celów polityki — i to już nie tyle kulturalnej, ile, jeśli się tak można wyrazić, politycznej polityki panującego reżimu — nie wystarczy, jeśli twórczość i działalność kulturalna służyć będzie tylko temu dalekosieżnemu celowi.

W imię potrzeb doraźnych zaczęto używać całej — jak się tam mówi — armii kulturalnej Narodu dla propagowania takich czy innych zabiegów aktualnej polityki gospodarczej, wewnętrznej, lub zagranicznej reżimu, stąd zjawisko tak zwanego „zamówienia społecznego“, stąd tak zwane „produkcyjniaki“ w twórczości powieściowej, stąd utwory, osnute na tle niedawnej przeszłości, mające zożydzić 20-lecie niepodległości, Armie Krajowej czy Powstanie Warszawskie. Stąd artykuły naukowe, a raczej pseudonaukowe, które miały podbudowywać akcje sztokholmskie-

go apelu pokojowego, stąd wreszcie twórczość poetycka, sławiąca przyjaźń polsko-sowiecką i wielkie osiągnięcia bratniego narodu rosyjskiego, a zwłaszcza jego wielkiego wodza — Stalina. Przykładów tego rodzaju można mnożyć bez końca.

**JAKIMI** środkami, jakim aparatem próbował reżim komunistyczny realizować swoją politykę kulturalną? Oczywiście miał on do swej dyspozycji i aparat państwowy i budżet państwowy, a więc niemal monopol środków finansowych i monopol środków produkcji dóbr kulturalnych, a więc zakłady wydawnicze, drukarnie, prasę, zakłady i instytucje naukowe oraz wszelkiego typu szkoły od podstawowych do akademickich. Te jednak środki niejako mechanicznie uznano za niewystarczające. Niezmiernie wielką wagę poświęcono ujęciu całej t. zw. *armii kulturalnej* w ramy organizacyjne. Związki nauczycieli i pracowników naukowych, związki literatów, dziennikarzy, artystów plastyków, artystów scenicznych, zespoły członków różnych organizacji kulturalnych — to były te kółka i sprężyny, za pomocą których akcja przekształcania kultury polskiej prowadzona była w stopniu nie mniejszym, niż przy pomocy organów sekcji państwowych.

Kto kierował całą tą akcją? Oczywiście partia — P.Z.P.R. za pośrednictwem takich czy innych komórek, przede wszystkim zaś t. zw. *popów* (podstawowych organizacji partyjnych). Z pośród wielu innych pozwoleń sobie zacytować tylko dwa przykłady.

P. Helena Grabowska pisze w Nr. 50 „Po Prostu“ ub. r. o szkolnictwie w województwie szczecińskim: „Faktyczną władzą szkolną był Komitet Wojewódzki partii, szkołę traktowano po prostu jako komórkę propagandy partyjnej, ponizano godność nauczycieli, zmuszano ich do wygłaszania rzeczy niezgodnych z ich sumieniem i wiedzą... Przez to nauczyciel stracił u uczniów zaufanie, które trudno będzie odbudować“.

A teraz inny przykład — Polska Akademia Nauk — najwyższy autorytet naukowy w dzisiejszej Polsce. Jak ujawnił prof. Chalasiński w piśmie „Kultura i Społeczeństwo“, po to, aby uczynić z PAN powolne narzędzie partii, nie poprzestano na swoistej selekcji personalnej przez niedopuszczenie do członkostwa Akademii wielu znakomitych uczonych dawnego autoramentu, a zarazem przez wprowadzenie do niej naukowców świeżego chowu o bardzo szczupłym lub żadnym dorobku naukowym. Tą drogą doprowadzono tylko do tego, że na 107 członków Akademii było 26 członków PZPR i 3 członków SD — reszta byli to uczeni bezpartyjni. Lepiej było już z organem kierowniczym Akademii, jej prezydium — na 26 członków prezydium było 12 członków PZPR i 1 członek SD. Ale faktyczną władzą Akademii był jej t. zw. sekretariat naukowy, składający się z 12 członków Akademii i 4 osób, które nie były jej członkami. Wśród tych 16 osób 14 należało do PZPR, bezpartyjnych zaś było tylko 2.

Ten to sekretariat naukowy — nie przewidziany zresztą w ustawie o Akademii — otrzymywał dyrektywy bezpośrednio od Komitetu Centralnego PZPR i on pełnił w tej instytucji władzę faktyczną, on decydował o całym kierunku tej najwyższej i pozornie autonomicznej polskiej instytucji naukowej, dzięki czemu, jak pisze prof. Chalasiński „fikcyjni uczeni z awansu politycznego występowali w roli prawdziwych członków lub kierowników Akademii, a prawdziwi u-

czeni — w roli fikcyjnych członków i fikcyjnych kierowników Akademii“.

A teraz jeszcze inna cytata, ilustrująca kryterium doboru członków Związku Literatów. Zdaniem p. Marii Dąbrowskiej (Nr. 44 Przeglądu Kulturalnego z 1956 r.): „Wiadomo, że wydatne zwiększenie liczby członków Związku Literatów nie jest wyrazem rozwoju literatury, lecz wynikiem koniunktury na „inżynierskiej duszy“. Radzi ona, by na przyszłość przy przyjmowaniu nowych członków „uchylić prymat użyteczności dla doraźnych celów polityki czy propagandy“.

**BANKRUCTWO** całego tego systemu w sensie nikłych wyników zarówno próby przekształcenia kultury polskiej na „socjalistyczną w treści“, jak i narzucanych polskiej armii kulturalnej doraźnych zabiegów propagandowo-politycznych jest faktem tak powszechnie znanym i popartym tylu wypowiedziami czołowych przywódców tej armii, że obciążenie tego wywodu odpowiednimi cytatami jest chyba zbędne.

Wypada zatem tylko zastanowić się po krótko, czy na tym ciemnym obrazie stanu kultury polskiej w okresie przedwojennym występują przeciw jakiejś jaśniejszej planie. I tu trzeba stwierdzić obiektywnie, że podjęta po zakończeniu wojny praca oświatowa i kulturalna, prowadzona wprawdzie pod kierunkiem partii, ale mózgami i rękami licznych zastępów nauczycieli, uczonych, pisarzy i artystów polskiej nie mogła dąć żadnych tylko wyników ujemnych. Ostatecznie w szkołach polskich uczone nie tylko zasadę marksizmu-leninizmu-stalinizmu, ale i normalnych przedmiotów nauczania.

Co prawda nawet w zakresie tak prostego i podstawowego zagadnienia, jak walka z analfabetyzmem osiągnięte wyniki dalekie są od propagandowych sloganów, przedstawiających obecny postęp przekłomemu zafanowi w okresie międzywojennym. W numerze 21 „Przeglądu Kulturalnego“ z maja b. r. znajdujemy n.p. następujące — doprawdy rewelacyjne — stwierdzenie p. A. Małachowskiego: „Dyskusja na temat czasu trwania nauki w szkole podstawowej jest męczący i nieważna, ważna jest, jak uniemożliwić coroczne zwiększanie się armii analfabetów o kilku set tysięcy młodzieży“.

Również niemałą przesadą jest twierdzenie o wielkim wzroście działalności wydawniczej w stosunku do okresu przedwojennego. Przeczą mu wyraźnie cyfry. Gdy w r. 1938 liczba wydanych publikacji nieperiodycznych wyniosła 8.169, w tym 3.491 prac naukowych i popularno-naukowych oraz 2.010 druków z zakresu literatury pięknej, w r. 1955 analogiczne cyfry wynoszą 7.199, 4.506 i 1.258. To prawda, że zwiększyła się bardzo znacznie wysokość nakładów (w r. 1937 około 29 milionów wydrukowanych egzemplarzy, w r. 1955 — około 95 milionów), tłumaczy się to jednak przede wszystkim tym, iż dla akcji wydawniczej, prowadzonej przez państwo, czynnik opłacalności, tak ważny w okresie przedwojennym, odgrywa rolę minimalną.

Jeśli od tych kryteriów czysto ilościowych przejść do oceny jakości, problem ten przerasta oczywiście siły, a zwłaszcza kompetencje jednostki. Warto jedynie wspomnieć o zjawisku, zaobserwowanym z pewnością przez wielu czytelników prac i publikacji naukowych, wydanych w okresie przedpaździernikowym, że niejednokrotnie autor po spłaceniu dani obowiązującej doktryny w kilku zdaniach oderwanych od istotnej treści swej pracy, uzyskiwał możliwość opublikowania dzieła, operującego poprawną metodą naukową i posuwającego wiedzę obiektywnie naprzód.

Były zresztą na szczęście liczne dziedziny wiedzy, jak zwłaszcza nauki ścisłe, niektóre gałęzie nauk przyrodniczych, nauki techniczne, ale także n.p. językoznawstwo, gdzie naszkicowany wyżej system nie zdołał wyrządzić żadnych lub prawie żadnych szkód. Podobnie w dziedzinie twórczości literackiej i w ogóle artystycznej nie wszystko, co wyprodukowano w latach 1945—1955 nosi zabójczy stempel nudnego konformizmu. Powstały w tym czasie i dzieła o dużej wartości artystycznej.

(Dokończenie nastąpi)

przebiega nad innymi paczkami mają paczki z lekarstwami

NAJWIEKSZY POLSKI DOM WYŚYŁKOWY

**TAZAB**

22, ROLAND GARDENS LONDON S.W.7

36 THIRD AVENUE NEW YORK 3

SPROWADZANIE RODZIN — BILETY LOTNICZE, MORSKIE I KOLEJ Z POLSKI I DO POLSKI

EMIGRACJA — BILETY LOTNICZE I MORSKIE DO U. S. A., KANADY I AUSTRALII. WAKACJE I WYJAZDY NA KONTYNET

**POLSKIE BIURO PODRÓŻY FREGATA**

122, WARDOUR STREET, LONDON W. 1, tel. GER 2522

ANDRZEJ TOMICKI

PAMIETNIKI KORESPONDENTA ZAGRANICZNEGO

# „Zawsze to co nieoczekiwane“

NIEDAWNO dopiero wpadło mi w ręce niemieckie wydanie pamiętników Louis P. Lochner'a, długoletniego dyrektora berlińskiego biura jednej z największych światowych agencji prasowych — amerykańskiej „Associated Press”, (oryginał angielski pamiętników ukazał się przedtem w Ameryce) p.t.: „Zawsze to, co nieoczekiwane” — „Wspomnienia z Niemiec 1921—1953” („Stets das Unerwartete” — „Erinnerungen aus Deutschland” — Bei Franz Schneekluth in Darmstadt).

Książka to niezwykle cenna i ciekawa nie tylko dlatego, że ludzie, którzy w niej występują, odegrali w historii naszych czasów wybitną rolę w polityce, gospodarce a także w dziedzinie kultury i sztuki, i że zdarzenia, na które autor patrzył z bliska i w których brał udział, są ogniwami w rozwoju historii, ale również dlatego, że odsłania ona sposoby i technikę działania nowoczesnej prasy, a zwłaszcza technikę pracy korespondenta zagranicznego. Jest to dziełko, o której wielu ludzi ma zupełnie błędne, często po prostu „prowincjonalne” wyobrażenia, nie zdając sobie sprawy ani z ogromnej wagi i wpływu tej pracy na bieg wydarzeń, ani też z potrzeby wybitnych kwalifikacji rozumu, wykształcenia — i charakteru, bez których żaden korespondent zagraniczny nie zdoła wypełnić powierzonych mu zadań z pożytkiem nie tylko dla wysyłającego go pisma, ale przede wszystkim dla swego kraju i narodu, którego jest „nieoficjalnym ambasadorem”. To „nieoficjalne ambasadorstwo” prowadzi go zresztą często na ścieżki działalności ściśle łączące się z drogami dyplomacji, chociaż wydawało by się, że „tajna” dyplomacja sprzeczną jest z „publiczną” działalnością dziennikarską. Zdarza się też często, że korespondent zagraniczny staje przed dylematem pogodzenia zadania informowania dziennikarskiego z obowiązkiem zachowania absolutnej dyskrecji wtedy, gdy wymaga tego interes wyższy albo też, gdy wiadomości otrzymał zaufaniu tylko dla własnej orientacji. Jest rzeczą jasną, że względem nawet na własny sukces dziennikarski musi wtedy ustąpić. Umiejętność zachowania dyskrecji zarówno, jeżeli chodzi o wiadomości samą, gdy wymaga tego interes polityki własnego kraju, albo też, gdyby zdradzenie źródła mogło narazić na przykrości informatora, jest nieodzowną zaletą rasowego korespondenta zagranicznego i w ogóle wybitnego publicysty i dziennikarza. Znajdujemy przykłady takiego pojmowania zadania dziennikarskiego w książce Lochnera, chociaż by w opisie roli, którą odegrał on późną jesienią 1939 r., w sprawie dotychczas prawie nieznaną misji James'a D. Mooney, prezesa „The General Motors Overseas Corporation”, wysłanego przez Roosevelta do Berlina dla wysondowania możliwości zakończenia wojny. Zbyt daleko prowadziło by nas streszczenie przebiegu tej misji i treści odbytych wtedy w Berlinie rozmów — chodzi nam na tym miejscu tylko o stwierdzenie faktu, że chociaż Lochner odegrał aktywną rolę w doprowadzeniu do skutku rozmów i o wszystkim był szczegółowo poinformowany, dzisiaj dopiero, pisze on o tej sprawie, gdy nie jest to już żadna „sensacja” dziennikarska, i dyskrecja z czysto historycznych względów była by nawet błędem.

Nie ma może bardziej „nowoczesnego” typu człowieka, niż rasowy i wybitny dziennikarz, publicysta czy korespondent zagraniczny. Znajduje się on bez przerwy w centrum „stania się” dzieł w wszystkich dziedzinach, wyczuwa prąd, przebiegający przez system nerwowy i mózg społeczeństw i narodów, styka się albo przyjaźni z najwybitniejszymi ludźmi swojej epoki. Rozległość i różnorodność dziedzin, które obejmują jego działalność, stwarza z niego typ „uniwersalny”, jeżeli chodzi o wykształcenie i zainteresowania (mowa tu oczywiście o dziennikarzach i korespondentach z prawdziwego zdarzenia) i rodzaj „przeziwagi” dla tak częstego dzisiaj jednostronnego typu „fachowca”. Ale właśnie dlatego bardzo wybitni przedstawiciele poszczególnych dziedzin polityki, sztuki, gospodarki i kultury, wyrażając umysłowo ponad „fachowy” krąg swojej dziedziny, znajdują w „uniwersalności” nowoczesnego publicysty i dziennikarza jak gdyby punkt, w którym krzyżują się ogniwami łączące najrozmaitsze dziedziny działalności ducha ludzkiego i szukają z nim kontaktu.

Lochner jest właśnie przedstawicielem tego typu „uniwersalnego”. Zainteresowania jego, obejmujące politykę i gospodarkę, nie ograniczają się jednak do tych dziedzin i wkraczają głęboko na pole sztuki i kultury. Stąd też jego kontakty z wybitnymi jej przedstawicielami. Rozmowy z Gorkim, Liebermanem, Kreislerem, Max'em Reinhardtem, uwagi tego ostatniego o różnicy teatru i filmu, uwagi Richarda Strauss'a o tym, jak przebiegał u niego proces twórczy i wiele innych wspomnień, wszystko to jest niezwykle ciekawe. Przytoczymy tu dla przykładu to, co opowiada Lochnerowi Richard Strauss o swojej twórczości i co posiada niewątpliwie znaczenie dla każdej dziedziny sztuki:

„Pomysły muzyczne — streszcza Lochner słowa Strauss'a — powinny się tak samo odebrać, jak młode wino, i należy je dopiero wtedy znowu podać, gdy przetrwały się i dojrzały”. Następnie Lochner przytacza już dosłownie zdania Strauss'a:

„Ileż to razy zapisywałem motyw jakiejś melodii i odkładałem go potem na rok” — wyjaśniał. „Gdy go potem znowu podejmowałem, spostrzegłem, że coś — wyobraźnia — pracowała we mnie nieświadomie nad tą melodią. Wyobraźnia działa nawet z jednego dnia na drugi. Idę na przykład wieczorem do łóżka, gdy nie mogłem dojść do ładu z jakąś kompozycją. Nazajutrz rano wszystko jest gotowe, muszę to tylko napisać. Wyobraźnia moja była czynna, podczas gdy spałem. Nic nie szkodził mi pomyślowi, gdy spoczywałem pół roku albo dłużej. Gdy się go znowu podejmuje, można go osądzać daleko bardziej nieosobiście. A poza tym stwierdza się, że, choć samemu się tego nie jest świadomy, siła twórcza wzmacnia się, że się rozszerza i wzbogaca.”

Cenny to przyczynek do psychologii twórczości, i to nie tylko twórczości muzycznej, ale twórczości w ogóle. Lochnera, wielkiego miłośnika muzyki, interesowało jednak nie tylko muzyka, ale również literaci i malarze. Moglibyśmy przytoczyć z jego książki niemiernie interesujące uwagi słynnego malarza Lieberman'a o malarstwie, albo też Gorki'ego, wy-

wody o roli kobiety, zapatrywania słynnego skrzypka Kreislera, z którym łączyła Lochnera wielka przyjaźń — na „atonalną” muzykę. („Ostatecznie sztuka składa się z piękna, z asonansów, z harmonijnej symetrii, ale nie z kafein. Jak młoda spodeńdziać się atonalni, że rozumieją ich inni, kiedy sami siebie nie rozumieją” oto jedno ze zdań Kreislera), opis wizyt u Einsteina, który bardzo kochał muzykę, nie widział potrzeby malarstwa a za to rozumiał architekturę, nazywając ją „zamrożoną muzyką” itd. itd.

Osobny rozdział poświęca Lochner roli życia towarzyskiego i jego znaczenia dla pracy korespondenta zagranicznego, przytaczając liczne przykłady, jak znajomości towarzyskie, spotkania na przyjęciach rozmaitych, bywanie w kołach politycznych, dyplomatycznych, gospodarczych i artystycznych, niezwykle mu oddawały usługi dla orientowania się w stosunkach i wypadkach. W istocie p.p. Lochnerowie prowadzili w Berlinie życie ogromnie barwne, a w domu ich bywali ministrowie, ambasadorowie, wielcy artyści, wybitni pisarze, i publicyści zarówno niemieccy jak i zagraniczni. Przyjęcia te były znane z ich wysokiego poziomu, i zawsze można na nich było spotkać interesujących ludzi, i to czasem nawet z zupełnie przeciwnymi sobie obozów. Piszący te słowa ma żywo w pamięci obiad u p.p. Lochnerów z dnia 27 kwietnia 1933 zresztą opisany w pamiętnikach — na którym słynny szef prasowy partii hitlerowskiej Hanfstaengl w mundurze partyjnym musiał uprzejmie pocałować w rękę żonę znanego żydowskiego bankiera Sobernheim'a i usłyszał ku swemu przerażeniu z ust jej męża następujące zdanie:

„Zdaje mi się, doktorze Hanfstaengl, że jesteśmy tak trochę spokrewnieni”.

Można sobie wyobrazić wrażenie tych słów!

„Putzi — pisze Lochner, określając Hanfstaengla tym mianem — zacerwienił się, opanował się jednak i zapytał: „Ach, jakże to interesujące? Jak Pan to rozumie?”.

Sobernheim wymienił w odpowiedzi swoją krewną, która wyszła za kogoś z rodziny Hanfstaenglów!!! Żyd Sobernheim i hitlerowie Hanfstaengl w mundurze usiedli wtedy na kanapie i rozpoczęli bliźsze badania tych „połączeń rodzinnych”. Wido było rzeczywiście zupełnie niebywałe i wszyscy uczestnicy — wraz z piszącym te słowa — bawili się znakomicie. Bodaj że najbardziej zdumiony — i zadowolony — był wówczas obecny również na przyjęciu amerykański konsul generalny George W. Messersmith.

Oto jeden z wielu niezwykłych fragmentów pamiętników Lochnera, które obfitują również w liczne anegdoty. Rzecz oczywista, że rozmowy i spotkania z wybitnymi politykami i mężami stanu zajmują w nich poważne miejsce. Nas Poaków zainteresuje zwłaszcza ciekawy rozdział, zatytułowany: „Zamach stanu Piłsudskiego”. Sposób dostania się w czasie zamachu do Warszawy, oraz przesyłania wiadomości wtedy, kiedy ich wysłać nie było wolno i normalnymi drogami nawet nie było można, jest typowy dla wielkiej prasy światowej, dla której przedstawiciele nie istnieją ani koszt ani trud i zmęczenie, gdy chodzi o wypełnienie zadania. Lochner po prostu za każdym razem udawał się przez coraz to inny punkt graniczny do Niemiec i nadawał swoje telegramy — między innymi też treść krótkiej rozmowy z marszałkiem Piłsudskim, którą udało mu się przeprowadzić — z nadgranicznymi miast niemieckich, z których natychmiast po nadaniu telegramu wracał znowu do Warszawy. Wspomina też o ówczesnej bytności swojej u p. marszałkowej Piłsudskiej. Wizyta ta pozostała mu najwyraźniej w bardzo milej pamięci.

W ogóle warto podkreślić, że wybitny ten amerykański dziennikarz, któremu przyznano znaną nagrodę Pulitzer'a za jego działalność sprawozdawczą oraz doktorat honorowy, bardzo zawsze życzliwie odnosił się do Polski. Na końcu rozdziału o „Zamachu stanu Piłsudskiego” pisze: „W następnych latach niejednokrotnie podróżowałem po Polsce, ponieważ warszawskie biuro AP podlegało administracji naszego berlińskiego biura. Był to fascynujący kraj.”

## MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Wielkie poruszenie wywołał w Anglii tzw. „raport o niemoralności” przygotowany przez specjalną „komisję królewską”. Angielski zwyczaj ustrojowy nakazuje, że zanim zleci się prawnikom przygotowanie projektu nowej ustawy, grono bezstronnych ludzi, reprezentujących różne gałęzie nauki i zawody, rozpatruje zagadnienie i informuje opinię o swych wnioskach.

W wypadku „raportu Wolfendena” tak nazywanego od nazwiska przewodniczącego reakcji opinii była gwałtowna. Gazety zapelnily się od razu listami do redakcji, w których krótkie i dla wielu ciagle jeszcze zrozumiale słowo „grzech” ociera się o mnóstwo nowoczesnych wyrażen w rodzaju „poped”, „dewiacja”, „psychopatia”, „konflikt wewnętrzny” i t. p. Chodzi rzecz jasna o zagadnienie homoseksualizmu męczyzn. Raport poświęcił mu mnóstwo miejsca.

Prawo angielskie jest bardzo w tym względzie surowe. Opinia lekarza nie na wiele się przydaje w sądzie. Słowny wyrok na Oscara Wilde nie jest weale symbolem minionych czasów. Pomimo to jednak zbroczenie to jest raczej częste w W. Brytanii, jak w większości krajów, które cierpią skutki zakorzenionego purytanizmu, ojca kompleksu nieśmiałości. Komisja proponuje zaradzić nie w drodze zagodzenia ustawodawstwa. Rząd oświadczył, że się zastanowi i poczeka na dalszą reakcję opinii publicznej.

Bardzo lakonicznie potraktowali za to członkowie komisji zagadnienie ulicznych londyńskich, których ilość była zawsze imponująca w porównaniu z innymi metropoliami, nawet z tymi, które, w przeciwnieństwie do Londynu, uchodzą za miasta „wesole”. Wystarczy przejechać dzielnicę Henry Mayhew sprzed stu lat („London Labour and the London Poor”), żeby się przekonać, że sytuacja nie uległa właściwie zmianom na gorzej. Komisja proponuje polepszyć ją przy pomocy środków fiskalnych, mianowicie w drodze podwyższenia grzywny za napastowanie przechodni. Dotychczasowa jej wysokość — dwa funty — mogła być odstraszaniem przed stu laty, dziś jednak stała się ulegalizowanym „podatkiem od niemoralności”, ściągany mechanicznie. Wyśokość grzywny zmieni może charakter procedury, trudno jednak przypuścić, by podniosła ogólny poziom moralności.

### Oda do młodości

Ostatni, fioletowy i zaopatrzony w zodiakalny znak lwa, numer „Merkurysza” stwierdza na wstępie, że pismo to ukazuje się już ósmy rok „przezając opiniami o słomianym ogniu młodości”. Trudno zaprzeczyć temu twierdzeniu. I ogień jest, i młodości można się doszukać. Co prawda ośmiem lat przenosi człowieka daleko poza uniwersytet, nawet gdy się je liczyć zaczyna w pierwszym roku studiów. Na szczęście istnieje instytucja „starych studentów” z tendencją do przekształcania się w studentów wiecznych. Zachować młodość to sztuka godna pozazdrośnienia, zwłaszcza gdy się ją zachowuje wbrew pozorom.

Ponieważ treść numeru „Merkurysza” została już podana w obszernych wyjątkach w innym piśmie o trafnym choć niepokojącym tytule „Odgłosy”, ograniczę się do wspomnienia kamyczek i rzuconego w ogródek „Orla Białego”. Uprzejmość za uprzejmość. Przecież „Orzeł” też kiedyś o „Merkuryszu” pisał. Coprawda wówczas był jeszcze „staremu podobny” i nazywał się „Merkuryusz”.

A oto kamyczek: „...Żyjąc na chudym madryckim bruku Józef Łobodowski nie żałował sobie przy najmniej w swoich powieściach. Ponoć jednak przeholował, gdyż „Orzeł Biały” dostał wypieków i przerwał drugą jego powieść „W stancji”. Na prośbę autora”. Panie Józefie, a może by tak do nas te skonfiskowane odebrać?

To nie tylko kamyczek, ale i list do Pana Józefa. Cóż Pan Józef na to? Za moich własnych młodych lat (prysięgam że takie były i o jakże niedawno) też napisałem kiedyś podobne wezwanie. Lecz do kobiety. I dostałem odpowiedź, którą do dziś w zadumie rozpamiętuję: „...plus de confidence que de connaissance”.

### „I my także, i my też“

Była taka piosenka. Ułożył ją Szpakowicz przerabiając szekspirowski „Wieczór Trzech Króli” na operetkę.

W/w „Odgłosy”, które nie ukazują się ósmy rok lecz bodaj ósmy tydzień, przedrukował y ten kawałek z „Merkurysza” zmieniając tylko dla niepoznaki piosennicze słowa „przeholować”. Dodał, że i one także, i one też chętnie by coś z tej „Stancji” dostały, gdyby nie to, że „Merkuryusz” pierwszy. Jest taki wierszyk Francisco Queveda de Villegas, który się zaczyna od słów „Cuentan de un sabio” a kończy się:

...viendo  
Que iba otro sabio  
Cogiendo  
Las hojas que él arrojó.”

Tuszę, że redaktor naczelny „Merkurysza” uśmiechnie się w tym miejscu. Pewno on jeden tylko.

### Badanie dna

Chodzi o dno morskie. We Francji sprzedano w tym sezonie 400 tysięcy aparatów umożliwiających pływanie pod wodą. Oczywiście na niedużej głębokości. Ile ich sprzedano w Ameryce? Do wiemy się w swoim czasie.

Aparaty te składają się z rurki lub rurek, plastikowej maski i okularów. Tyle gdy chodzi o głowę. Uzupełniają je gumowe pletwy, którymi przyzodabia się kończyny dolne. Do ręki bierze się szpikulec, którym bezskutecznie poluje się na dziwnie nie ryby i inne stworzenia podwodne. Nie każdy posługuje się podobnym sprzętem łowieckim. Większość twierdzi, że bada dno morskie i jego dziwy. Dobry sport i pożyteczna moda.

Tylko z tym badaniem gorzej. Co może być ciekawego na dnie morza na głębokości trzech metrów? Parę wodorostów, jedna rozgwiazda, butelka od Coca-cola? W pobliżu uczęszczanych plaż można znaleźć inne przedmioty. Na przykład leżak przyściśnięty kamieniem. Kto i po co? Nie też dziwne, że memu znajomemu pewna ciocia, nie

jego ciocia, na wiadomość iż będzie nurkował i pływł pod wodą, pogroziła palcem i powiedziała: figlarz z pana.

Był to zresztą zawodowy nurk i zanurzał się w odmetę dla chleba na takich głębokościach, gdzie już z nikim flirtu nie da się zawiązać.

### Costa Brava

Mineło lato. Nie kalendarzowe, lecz to prawdziwe, wakacyjne. Znajomi spotykają się na ulicy i stwierdzają „Pan już po urlopie”. Nie czekając na odpowiedź opowiadają, gdzie to kto był i czego to nie widział. Urlopowicze zapożnieni wymykają się z żenowaniem na stację lub na lotnisko, żeby jeszcze gdzieś dopaść „kawałka słońca”. Z tym znacznie gorzej. W biednej, sponiewieranej przez Arabów, pokrajanej przez kurtynę i zmoczonej przez deszcz Europie twierdzą wakacyjnego słońca czekają jeszcze na amatorów na Majorce, na Korfu, na riwierze jednej i drugiej, w Taorminie. Nic dziwnego, że wrześniowe wakacje, to wakacje ludzi zamożnych.

Oczywiście pozostaje Costa Brava. Dla niepodległościowej emigracji spełnia ona rolę bezmała letniej stolicy. Może za dużo powiedziałem. Przed wojną letnią stolicą było Zakopane, dla emigracji brytyjskiej jest nią Bournemouth. Hiszpańska Costa Brava to nasza Jastarnia skrzyżowana z Juratą. Nawet poziomki podają na deser. Każde szanujące się pismo drukuje jesienią przynajmniej jedno „wrażenie” z Hiszpanii, pisząc o kolorze, tradycji, falandzie, przyjaźni, kulturze, Saragossie, Andaluzji, Maurach lub w najgorszym razie o brygadach międzynarodowych. W tym roku nawet pisma krajowe piszą o Hiszpanii i stwierdzają dla przyzwyczajenia, że „w oczach eleganckich bywałych madryckich kawiarni czai się głód” zachwycając się tym czarownym krajem niegorzej od prasy kapitalistycznej. (To my).

Nie bójcie się. Też napiszemy za jaki tydzień, dwa.

### Sulmierzyce

„Łostrów, Łodolano, Sulmierzyce, Są to nasze lokalice”.

Przypiewka monotonna w melodii i w tekście, a przecież sercu miła. Zuchowata, pewna siebie, wyrosła z pracowitego szczerpu mieszczanek dumy. Mieszczanek, nie żadnej „burżuazynki”. Śpiewali ją bowiem obywatelki grodzkie i miasteczka na poręczu Prosnego od pokoleń. Śpiewali zamieniając każde „o” na „lo” i opuszczając każde „i” przed samogłoską w tych słowach, gdzie się sprawiedliwie „i” słowo na początku należało.

Uczył kapral Ch. rekrutów w 60 p. p. wielkopolskim, z którego tak dumne było miasto Ostrów i jego dowódcą, gospodarny plk Walczak:

„Łodziew i hasło ma być z ty samej litery. Na ten przykład: hasło „opatka” — to łodziew „Łopatówek”.

Im dłużej w noc się śpiewało tym melodii przybawało wigoru. W każdej zabawie bowiem zmieścić się musiała należąca doza patriotyzmu. Nie gadanego, nie „dyskutowanego”. Takiego na poznańską modłę. A ta nakazywała cały sens polskości ująć w trzy słowa: nie damy się. W Sulmierzycach patrzyło się wówczas (okiem duszy rzecz jasna) ku niemieckiej granicy. Granicę można zresztą było dojrzeć gołym okiem, bo miasteczko leży w pół krótkiej drogi między Ostrowem Wielkopolskim i Miliczem. A Milicz już po śląskiej stronie.

Chyba, że było ciemno. Wtedy widać było niewiele poza głowami obywateli, z których co drugi z dziada pradziada nazywa się na „lecz”. Dawnie wszyscy tak się nazywali w Sulmierzycach: Winiewicz, Machrowicz, Klonowicz.

Otoż z tym Klonowiczem właśnie. W Sulmierzycach, jako jego dziecko najslawniejsze i naprawdę sławne, miał swój pomnik. Niemcy go zniszczyli. Dopiero w tym roku, w sierpniu, odsłonięto nowy pomnik. Otworzył też muzeum jego imienia w ratuszu, jednym z niewielu istniejących ratuszy drewnianych. Uroczystość łączyła się z pięćsetleciem istnienia miasta.

Pisał „Głos Wielkopolski” z tej okazji:

„Były niemałe trudności finansowe — budżet Sulmierzyc nie jest znowu taki wielki. Z pomocą przyszli Amerykanie polskiego pochodzenia, byli obywatele Sulmierzyce. Przysłali 800 dolarów. W Chicago istnieje towarzystwo im. Klonowicza. Rzecz znaną, że w dniach obchodu sulmierzyckiego, w tym obłryzmim mieście amerykańskim, Polacy rodem z Sulmierzyce i okolicy zorganizowali podobną uroczystość ku czci Klonowicza”. I okolicy. To znaczy „lokalicy”.

Co się działo, gdy przy stole zasiadli obywatel sąsiedniego Krotoszyńskiego, Zdun, Sośni lub Granowca? Sprawa prosta. Wydużano przysięgę o nazwę miasta i kolejkę o jeden kieliszek. Dopuszczano też ludzi z drugiej strony Prosnego. Kalisz to też Wielkopolska.

A jak dobrze szło „lokalicy” rozciągała się i na Lwów. Tylko żeby nikomu krzywdy nie było „wyborowa” lub „machandel” zamieniano wtedy na prawdziwą „ędańską”. No i doszło Chicago.

J. P. H.

## Chorzy, słabi, nerwowi!

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych

## „KALEFLUID“

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia” po polsku.

## Laboratoire O. KALEFLUID

66, Bld Exelmans PARIS (16), France.

Pod Protektorem Generała Wł. Andersa

KOŁO LONDYŃSKIE ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH

u r z ą d z a

## TRADYCYJNE DOŻYŃKI

w piątek 20 września 1957

w „Royal Festival Hall” w Londynie

Po obrzędzie dożynkowym w układzie Ryszarda Kiersnowskiego wykonanym przez zespoły taneczne: Towarzystwa Miłośników Kultury Polskiej w Manchester, „Opoczno”, Polskiej Y. M. C. A., im. O. Kolberga przy Kole S. P. K. Nr. 11/S. W.

i Kapeli Ludowej J. Kwietniowskiego — całonocna zabawa taneczna.

Starosta — Z. Rewkowski

Przodownica — J. Bładowa

Trzy orkiestry

Kierownictwo muzyczne — Z. Gedel

Dekoracje sal — J. Smorsarski

Początek godz. 11 wieczór — Wstęp: 30s. łącznie z kolacją. — Stroje wieczorowe

Zaproszenia i bilety w OGNISKU, ORBISIE, KSIĘGARNI KOMBATANCKIEJ, POLSKIEJ YMCA oraz w ZWIĄZKU ROLNIKÓW, 54, Denbigh St., S. W. 1.

JÓZEF BALASIEWICZ

## DO TOWARZYSZY, OBYWATELI I PANÓW, KTÓRZY BOJA SIĘ LITERATURY Z ZACHODU

Piszę te słowa, rzucając przysłowiowym grochem o ścianę...

A jednak piszę, aby przyłączyć się do tych wszystkich wołań, jakie słyszeliście już zapewne, Towarzysze, Obywatele i Panowie z urzędu, kontrolującego w Polsce słowo drukowane i strzegącego dopływu zachodniej myśli.

Byłem w Polsce i ustaliłem ponad wszelką wątpliwość, że odcienie polskiej rzeczywistości umysłowej od dorobku świata zachodniego wyjątkowo jest twórczością tak gruntowną, iż trzeba będzie wielu lat, aby uzupełnić zaległości oraz naprawić zło wyrządzone całemu narodowi w każdej dziedzinie jego życia.

Postęp zachodniej myśli ludzkiej stanął u progów Polski w tragicznych dniach września 1939 r., zatrzymany świadomie przez politykę niemieckiego okupanta i trudny do przeszczerpienia w ponurych latach cierpień narodu, jego udręki fizycznej i duchowej.

Powstrzymywaliście przedostanie się tego postępu i po zakończeniu wojny, uznając, że dla życia naszego narodu, dla życia jego warstwy twórczej wystarczył socjetyczny wzór, ślepo i głupio kopiowany w zapachach wiernopoddanych.

Stworzyliście kurtynę obości między nami a Krajem, podcinając prawie wszystkie korzenie, jakie z terenu polskiego sięgały w żyłce obszary Zachodu.

Wtłoczyliście Polskę w świat antyludzkich idei azjatyckiego barbarzyństwa i kałazaliście życie narodowi w zaduchu ideologicznych fałszów, które przysły jak bańki mydlane, gdy robociznie, chłopci i młode pokolenie inteligentne doszły do granicy wytrzymałości, mając po same dziurki w nosie narzuconych przecież siłą teorii i praktyk z Moskwy.

Czemuż więc Towarzysze, Obywatele i Panowie nadal blakacie się po drodze „zabiegania łączności z masami”? Czemuż nadal, jak za dobrych stalinowskich czasów, nie chcecie dopuścić do Kraju książek i prasy z Zachodu?

Czemuż trzeba słuchać setek skarg, narzekan i wymysłów, że polskie biblioteki uniwersyteckie mają wieloletnie braki w zestawach książek zachodnich, że młody narzeknik naukowy, mający zastępować wykuszające się szeregi polskich uczonych ze starego pokolenia, wchodzi na stanowiska z zasadniczymi brakami w zakresie swojej specjalności, że polscy pisarze polityczni nadrabiają pływającą frazesów niedomagania informacyjne i niedostatek koncepcyjny?

Nie usiłujcie też, Towarzysze, Obywatele i Panowie, pilnować nadal coraz bardziej dziurawej i coraz bardziej rdzewiejącej „żelaznej kurtyny”, zasłaniać się interesami Partii, która ustala linię postępowania w tych sprawach. Gdy bowiem będziecie się gali do argumentów tej kategorii, jeszcze raz — nie wiadomo zresztą już który — potwierdzicie fakt wewnętrznej rozkładu Partii, obawiającej się wydawanych na Zachodzie i na emigracji książek w tej samej mierze, w jakiej obawia się pogoni uciekających, zapędzonych w ślepe ulice.

To prawda, że Polski Październik przyniósł ulgę dla ludzi w Polsce. To prawda, że polska ziemia, która przestała rodzić w okresie prawie dwunastu lat rządów Bieruta i jego zastraszonych, nie rzadko nadal utrzymujących się na powierzchni życia politycznego, dziś nadrabia zastój, gdy rozleciały się kolchozy, a pracownicy polski chłop zakasał rękawy i w ciężkim trudzie pracuje niezmordowanie, widząc sens tej orki na swoim.

I prawdą jest, że ludzie śpią spokojniej po nocach, nie drząc przed zmorami Różańskich, Fajgnów i Światłowskich, że wyznają Boga bez pośrednictwa moskiewskiej agencji spod znaku dawnego „falangisty” Bolesława Piaseckiego, że młodzież polska — ta wspólna młodzież uniwersytecka z dni nagłej wizyty sowieckiej w Warszawie w październiku 1956 r. i ta z tysięcy szkół średnich i powszechnych w całej Polsce — zademonstrowała z całym ryzykancem młodzieńczego entuzjazmu bankructwo wychowawczej doktryny komunizmu.

Jeśli więc, Towarzysze, Obywatele i Panowie z urzędu kontroli druków, widziacie dokoła siebie najprzeróżniejsze znaki procesu przemian, jakie Krajowi narzuca konsekwentnie jego prawy gospodarz — jego naród, to czemuż przymykacie oczy na jawiska duchowego dorobku Zachodu i polskiej emigracji i wychwytywanie w sieć biurokratycznych zakazów wydawnictwa książkowe, których przecież — jeśli chodzi o dzieła polskich autorów — nie możecie wyłączyć z całości wielkiej bibliografii dzieł naszego narodu?

Odzwiają się w prasie głosy ludzi odważnych, aby w rozwoju popaździernikowej odnowy Kraj nie przepaścił umiędziancia ponadzaprzypanych powiazań z emigracją. Mówi się i pisze w Polsce o potrzebie „nowego spojrzenia” na nas, którzy przecież nie dla turystycznych wrażeń i nie dla dreszczyków Wielkiej Przypadki rozeszliśmy się po wszystkich kontynentach świata.

Ba, istnieją nawet miarodajne ustalenia odnośnie roli emigracji, mającej wspomagać wysiłki Kraju w zakresie odbudowy gospodarczej po zniszczeniach wojennych i hulancie doktrynerskich poczynach oraz mającej tworzyć zagraniczny front obrony Ziemi Zachodniej przed rewizjonizmem niemieckim, korzystającą przecież z poparcia nie tylko niemieckich ośrodków.

Nie można uznać za sensowne to kadłubowe

we jedynie przedstawienie się krajowej władzy w odniesieniu do nas na emigracji i nie można ignorować nadal naszych własnych osiągnięć, skoro równocześnie przystąpiono do glaskania nas pod włos, a nawet próbuje się wyznaczać nam różne role do spełnienia.

Pobyt w Polsce przekonał mnie naocześnie, że nie została wykopana przepaść między narodem a nami, jego częścią na emigracji. Wysilki w kierunku odciecia Kraju od emigracji, zawiodły przecież, Towarzysze, Obywatele i Panowie, a własna Wasza Partia i własni Wasi ludzie rządzący upatrują właśnie w emigracji czynnik siły, mający służyć interesom społeczeństwa w Polsce, w zakresie zagadnień gospodarczych oraz interesom polskiej racji stanu, w zakresie problemu Ziemi Zachodnich.

Ale pobyt w Polsce ujawnił mi również smutne skutki odciecia narodu od duchowego dorobku polskiej emigracji, jak w ogóle od tego rodzaju dorobku całego świata zachodniego. Nie możecie bowiem twierdzić, Towarzysze, Obywatele i Panowie z urzędu cenzury, że odpowiada rzeczywistości ten świat Zachodu i ten obraz polskiej emigracji, jakie w karykaturalnych ujęciach i w oszukanych skrótach prezentują społeczeństwu w Kraju „specie” od partyjnej propagandy czy oportunistyczne miernoty, udające znawców.

Jeśli Polski Październik ma być kuracja na rany, zadane narodowi przez zbrodnicze i bezmyślne praktyki biurotowszczyzny dla schorowanego organizmu narodowego, to nie przewlekajcie obu tych procesów, Towarzysze, Obywatele i Panowie, utrzymywaniem stanu odciecia dorobku Zachodu i dorobku polskiego ducha na emigracji od lankących go środowisk intelektualnych w Kraju.

Chcę pomóc moim przyjaciółom i kolegom zawodowym, wysyłając im książki i wydawnictwa prasowe z Zachodu. Prosił o nie, przypominali, nakazywali, aby nie zapomnieć, aby spróbować, aby ryzykować wysyłkę. I nie mogę odmówić ich wezwaniom, bo nie wiadomo, co jest gorsze dla tej kategorii twórców: głód fizyczny czy też niedostatek duchowy.

Odkąd w roku 1948 komunistyczna Jugosławia Tity została wypędzona z Kominformu i potępiona przez Moskwę, a niemniej pozostała komunistyczną dyktaturą, w polityce światowej pojawił się nowy, ważny element. To pierwsze bowiem, wewnętrzne rozbiście imperium sowieckiego i zarazem schizma w jego ideologii, rozbiście fragmentaryczne wprowadziło tylko i schizma powierzchowna, zrodziła jednak w świecie zachodnim wielkie nadzieje. Świadome niebezpieczeństwo komunistycznego, ale bezzadanie wobec jego rosnącej groźby i zbyt krótkowzroczne oraz wygodne w swojej polityce, by podjąć samorutnie rozwiązanie wielkiego, historycznego zadania, rządy zachodnie chwyciły się odstępstwa Tity, jak deski ratunku.

Wyjątkowy fakt wylamania się jednego ognia w komunistycznym monolicie miał się stać — nie potwierdzeniem przeciwnej reguły — lecz zapowiedzią zjawisk typowych i początkiem upragnionego procesu samorutnego rozkładu sowieckiego imperium. Tito natomiast ze swej strony, utraciwszy protekcję moskiewską i zrobiony, wbrew swojej woli z pupila — wrogiem Kremla, potrzebował nowych protektorów, a nie zamierzał się wyrzekać swojego komunizmu. Co więcej, nie tracił on nigdy nadziei, że zdoła powrócić na miłe mu łono komunistycznej wspólnoty, choćby z moskiewską centralą, byle mniej autorytatywną, a zwłaszcza pozbawioną kierownictwa jednostki, wrogiemu mu osobiście: Stalinu.

W tej sytuacji narodziły się, sprytnie podsunięte przez Titę czy też wypływające ze wspólnego interesu a poparte przez niektóre koła komunizmu zachodniego, idee dziś składające się na to, co nazywamy polityką pokojowej koegzystencji z Zachodem z Sowietami. Nabrały one szczególnej wagi i żywotności, odkąd — po śmierci Stalinu — przed Titą oraz jego formułą koegzystencji z Zachodem z Sowietami miały się otworzyć, nowe najrozsądniejsze możliwości.

### Ostabilenie czy ratunek komunizmu?

Mocarstwa zachodnie, w szczególności Ameryka, po wylaminowaniu titowskiej Jugosławii z sowieckiej protekcji i częściowym uzależnieniu się Belgradu od zachodniej polityki, zamiast przyczynić się do wyzwolenia narodów Jugosławii z komunistycznej dyktatury i włączyć ten ważny stra-

Chciałbym więc wysłać różne książki do Polski. Nie wyróca one Waszej władzy. Towarzysze, Obywatele i Panowie z urzędu cenzury, skoro wśród zwolenników Waszej koncepcji twierdzi się tak powszechnie, że nie nie spowoduje zmian ustrojowych w Polsce. Ale książki te mogą w drobnym chociaż ulamku przyczynić się do zatarcia śladów śnieży, jaką utrzymuje się z uporem, konfiskując nadsyłane z Zachodu wydawnictwa.

Przecież zakrawa to na humoreskę, że o dziejach walk zbrojnych polskiego żołnierza na Zachodzie wydaje się jedynie fotostatyczne odbitki poszczególnych fragmentów z źródłowego opracowania „Polskie Siły Zbrojne”. Przecież przenikają do Kraju wydawnictwa zagraniczne, przemycane jak zakazana kontrabanda za przesławne caratu lub tajna prasa w czasach, gdy niemieccy zbrodniarze szaleli na polskiej ziemi.

I czyż nie byłoby sensowniej dopuścić książki normalnymi kanałami wymiany pocztowej?

Polski Październik przyniósł w Kraju zmiany w różnych dziedzinach życia, ale jakże jeszcze nie dotarł do tych wielmożów, którzy uporczywie chcą przegrody między zachodnią i polską myślą na emigracji a narodem w Kraju. Sprawa dopuszczenia wydawnictw zachodnich i polskich z Zachodu do Polski urasta więc do rozmiarów jednego z podstawowych sprawdzianów głębi popaździernikowych przemian.

Nikt nie oczekuje, że Kraj będzie prowadził taką politykę, jakby został nagle przeniesiony na inną planetę i uwolnił się przez to od wschodniego sąsiada. Ale wolno oczekiwać, że w tak głośnym zareklamowaniu w Polsce chińskiej tezy o „stu kwiatkach” zostaną uwzględnione na pewno bardzo polskie kwiaty emigracyjne i jakże barwne i godne poznania kwiaty zachodniego świata.

Może dotrze ten głos do tych ośrodków dyspozycji, które dyrygują Wami, Towarzysze, Obywatele i Panowie z urzędu cenzury. Może będzie to okazja do przemyslenia tak ważnego zagadnienia, jakim jest utrzymywanie w Kraju muru niewiedzy o Zachodzie, o emigracji i o jej osiągnięciach duchowych. Może nie będzie to jeszcze jeden grzech, rzucany o ścianę uporu talmudystów w przenośnym i dosłownym znaczeniu tego pojęcia.

Przedruk z „Dziennika Chicagowskiego” z dnia 29 lipca br. za zgodą autora i redakcji.

ZDZISŁAW STAHL

## TITO I TITOIZM

### FAŁSZYWA KARTA POLITYKI ŚWIATOWEJ

tecznie obszar do swego świata, wkroczyły na drogę „eksperymentu jugosłowiańskiego”.

Polegał on na poparci komunistycznego państwa, jako niezależnego od Moskwy i mającego wskazywać w ten sposób drogę innym satelickim reżymom w Europie i Azji. Aby zachować, przy politycznym i gospodarczym poparciu Stanów Zjednoczonych, swój komunistyczny ustrój i swoją dyktaturę, Tito potrafił wylumaczyć nowym protektorom, że brak jakiegokolwiek nacisku na reżym komunistyczny i pozostawienie ich samym sobie jest najlepszym sposobem na ich samorutną liberalizację oraz wyrzucenie się imperialistycznych celów.

Zasada ta miała zwłaszcza znaleźć zastosowanie do Rosji po śmierci Stalinu. Byle zostawić ją w spokoju w tym momencie odejścia tyra, a wraz z jego osobą zamrą na Kremlu zle i niebezpieczne właściwości sowieckiego imperializmu. Sowiety wkrocza na drogę stopniowej liberalizacji i szczerze, pokojowej współpracy z zachodem, podobnie jak uczynił to, wypędzony z Kominformu, dobry Tito.

### Po czyjej stronie jest obecnie Tito?

Pozycja geopolityczna Jugosławii, która zresztą jedyna umożliwiła Ticie jego odrębną grę od moskiewskiej, robi z niej zarazem element niezmiernie ważny strategicznej. Nabiera ona tej wagi zwłaszcza przy zastraszającej się walce Sowietów z Zachodem o panowanie nad wschodnią częścią morza Śródziemnego, a za tym o Środkowy Wschód, naftę arabską oraz o kontynent afrykański i sueską drogę na ocean indyjski.

Kreml pary Bułganin-Chruszczow zorientował się w szansach odbudowania po śmierci Stalinu swojej współpracy z Belgradem i postawił ją bardzo wysoko w hierarchii nakreślonych celów. Podróż wspomnianych sowieckich przywódców — bez Molotowa — do Jugosławii w r. 1955, dwukrotne podróże (oficjalna i prywatna na Krym) Tity w r. 1956 do Sowietów i wreszcie ostatnie spotkanie lipcowe Tito-Chruszczow „gdzieś w Rumunii”, to wymowne etapy otwierania współdziałania starych towarzyszy komunistycznej, niszczytelkiej nie-wiary.

W POŁOWIE lipca krótkie wzmianki na dalszych stronach wielkich dzienników przyniosły wiadomość o zmianie rządu w Nepalu. Gdzież to jest? A także — kogo to obchodzi?

Można oczekiwać takich pytań i trudno się im dziwić. Bo Nepal leży bardzo, bardzo daleko, a od reszty świata odgranicza go nie tylko położenie, ale do niedawna główną barierę stanowił trwający tam od wieków system polityczny.

U południowych zboczy Himalajów, granicząc od północy z Tybetem, a od południa, wschodu i zachodu z Indiami, zajmuje to górskie królestwo powierzchnię równą połowie obecnego obszaru Polski. Liczba mieszkańców Nepalu wynosi dziewięć milionów, a może nawet więcej, — ktoś to wie, skoro nigdy nie przeprowadzono tam spisu ludności. Obok osiadłych w górach Newari i Gurkhow, w dolinach, zajmujących południową część kraju, mieszkają szczepy nizinne. Trudnią się one przeważnie rolnictwem i rzemiosłem, Gurkhowie zaś, służąc w nepalskiej lub jako zaciężni w brytyjskiej i indyjskiej armii, zyskali zasłużoną sławę świetnych żołnierzy. Lud tu nadzwyczaj ubogi, pozbawiony wszystkich niemal dobrodziejstw cywilizacji. Zaledwie 3 proc. ludności umie czytać i pisać.

W ciągu długich stuleci Nepal zdołał utrzymać swoją odrębność państwową, a kiedy w roku 1846 król Radhendra Vikram usiłował uwolnić się z pod wpływu brytyjskich, wówczas Anglię poparli będogo w opozycji do monarchy możnowładce nepalskiego, Jung Bahadur. Przy ich pomocy odniósł on zwycięstwo i został pierwszym premierem Nepalu z rodu Ranów, skupiając w swym ręku władzę dyktatorską. Od tej chwili przez 104 lata godność premiera — dyktatora była w rodzinie Ranów dziedziczna, oni to byli faktycznymi władcami kraju, podczas gdy król stał się jedynie symbolem władzy, pozbawionym wpływów i znaczenia. Była to sytuacja przypominająca okres Tokugawów

JAN FRYLING

w historii Japonii i ówczesny stosunek szoguna do cesarza.

Dzady Ranów były ciemnym okresem historii Nepalu. Ranowie uważali cały kraj za swoją własność, z której pełne korzyści ciągnąć mogli tylko luźni członkowie tej rozgałęzionej rodziny. Ich wola była jedynym prawem, ich potrzeby beczką bez dna, którą napełniać musieli mieszkańcy Nepalu. Kraj, pozbawiony całkowicie kontaktu ze światem, odczuwał wrodzoną człowiekowi potrzebę wolności, ale nie rozumiał nawet jasno, czym są swobody obywatelskie.

Sytuacja ta stopniowo ulegała zmianom, szczególnie podczas drugiej wojny światowej, a zwłaszcza po wycofaniu się Anglików z Indii. Wtedy to na terenie Nepalu masę zaczynając się burzyć przeciw tyranii a król Fribhuvan, uzyskawszy poparcie Indii, tworzy w roku 1950 rząd koalicyjny, w którym reprezentowane są główne kierunki politycznego społeczeństwa nepalskiego. Po stu czterech latach autokratycznych rządów Ranów, Nepal znalazł się wówczas na drodze, mającej zapewnić mu istnienie w formach państwa nowożytnego. Droga ta, po której kraj ten usiłuje kroczyć od lat siedmiu, okazała się bardzo uciążliwa, a osiągnięcia dotychczasowe raczej znikome.

Nedza i zacofanie, nieudolność administracji, przekupstwo, zażarte spory między partiami — a ma ich Nepal przeszło 70 — to wszystko wstrzymało postęp i stwarzało atmosferę pomyślną dla roboty wyrotowej. Komuniści przenikali do Nepalu przede wszystkim od strony Indii, a również, choć w znacznie mniejszej mierze, z opoanowanego przez Czerwoną Chinę Tybetu. Z początkiem roku 1952 wybuchła w Nepalu rewolta o wyraźnym zabarwieniu komunistycznym. a przywódca jej, dr Kunwar Inderdih Singh opanował na prze-

przez Kreml, lub nawet mu wygodnych.

Komentując politykę Belgradu na przestrzeni minionych dwu lat z okazji wizyty Selwyn Lloyda, londyński „The Times” z 4 b.m. w następujący sposób ją scharakteryzował:

„Od tego czasu Jugosławia stopniowo przesuwała się na pozycję sowiecką, w tak żywotnych sprawach, jak rozbrojenie, zjednoczenie Niemiec, oraz również Środkowy Wschód. I — mimo napięcia między Belgradem a Moskwą na tle Węgier — p. Lloyd przybył niedawno po tym, kiedy Prezydent Tito i p. Chruszczow sami oświadczyli w swojej deklaracji, że po lipcowym spotkaniu, że są w porozumieniu, odnośnie do najważniejszych zagadnień obecnej sytuacji światowej”.

### W grze o wolność — zdradziecki partner

„The Times” słusznie przypomina sprawę Węgier w stosunkach Belgradu z Moskwą, wskazując że nie przeszkodziła ona — po czasowym, rzekomym napięciu — w ogólnym porozumieniu Tito-Chruszczow. My, Polacy natomiast, zwłaszcza kiedy obecnie Gomulka, nr. 1 komunistycznego reżymu w Warszawie, próbuje wiązać sprawę narodu polskiego z Titą, powinniśmy rolę tego ostatniego w powstaniu węgierskim dobrze odwieźć w pamięci.

Nadzieje na osłabienie imperializmu postalinowskiej Rosji, na jej gotowość do ustępstw oraz złagodzenie metod, zawarte w doktrynie koegzystencji, miały w jugosłowiańskim Ticie, głównego a najbliższego geograficznie Węgrom szermierza. I w jego stronę spoglądał węgierski premier rządu powstańczego, komunista Imre Nagy, który próbował titowskiego eksperymentu w zasięgu panowania sowieckiej przemocy. Tragizm finału powstania znalazł premiera Nagy z najbliższym otoczeniem na terenie dyplomatycznej placówki Tity w Budapeszcie.

Schronienie nie okazało się bezpieczne, podobnie jak nie wytrzymały próby życia wszystkie polityczne

Chiny pretensje terytorialne. Partyzanci komunistyczni wymordowali licznych właścicieli ziemskich i opalowali leżące tam miasto Mustang, będące centrum handlu nepalsko-tybetańskiego. W tej akcji byli oni zapotrzebowani w najbardziej nowoczesną broń, której nie ma wprawdzie w Nepalu, ale której jest pod dostatkiem w ośrodkach dywersji bolszewickiej.

mogła wyrządzić w kraju, gdzie 97 osób na sto nie umie czytać. Dużo szkodliwsi byli przekraczający granice agencji, a najwięcej chyba sam „przyjaciół” Czu-En-lai, który w lutym bieżącego roku przybył do Katmandu. W świętym roku buddyjskim przypomniał on buddystom nepalskim, że największa liczba wyznawców tej religii zamieszkuje w Chinach. Pośród wędrujących po kraju lamów rozdzielił sute jałmużny i ci właśnie lamowie stali się głównym narzędziem propagandy — komunistycznej.

Odład wypadki potoczyły się szybko. W marcu premier Nepalu, Tanka Prasad Aczaria, rewizytuje Czu-En-lai w Pekinie. Chiny dają Nepalowi dwa miliony dolarów — jak powie dziano — „na cele rozwoju kraju“ a drugą ratę równej wysokości obiecali wysłać po roku. Poza tym Pekin zapewnił Nepalowi dostawę maszyn rolniczych wartości osiemiu i pół miliona dolarów, uzyskując w ten sposób bardzo poważny wpływ na tok wydarzeń w tym kraju i uzależniając od siebie każdy rząd nepalski, ponieważ bez ich pomocy żaden nie utrzy- małby się przy władzy. W kwietniu 1956 roku partia komunistyczna zo- stała uznana za legalnie istniejące stronnictwo, którym nie była od roku 1952. Ostatnio, w maju komuniści nepalscy zdolali stworzyć własny rząd w okręgach północno-zachodnich Ne- palu w pobliżu granicy tybetańskiej, a właśnie do tych okręgów rozszcza-

**F I**

Wiele już razy obrażano inteligencję człowieka, który zapłacił za bilet i przyszedł do kina. Nowe laury na tym polu należą się filmowi francusko-włoskiemu

pt. **LES WEEKENDS DE NERON.**  
Przedstawia on Nerona (**Alberto Sordi**),  
który naśladowuje bez powodzenia zabawa-  
na grę Peter Ustinowa w „Quo Vadis?”.  
Poppee (**Brigitte Bardot**), Seneka (**Vi-  
torio da Sica**) i Agryppina (**Gloria Swanson**)  
w jakiejś pseudo komedii pomyłek.  
Możnaby z tego zrobić żnąszą burleskę,  
gdzieby poza urywkami gry i dobrymi  
zdziciami użyć także odrobiny staranno-  
ści. Jej brak powoduje, że nie ma się z  
czego śmiać, jeśli nie liczyć kilku zabaw-  
nych lecz nie powiązanych fragmentów.  
Nawet sprawa tzw. „sexu” po prostu nudzi.  
Bardot nie tylko nie umie grać, lecz  
nawet poruszać się z jakim takim powa-  
bem. Obejrawszy przez trzy minuty jej  
nocną koszulę można się już przestać  
interesować na pozostałe siedemdziesiąt  
minut taśmy. Jedyne Gloria Swanson  
zachowuje się jak aktorka przecząc sta-  
remu — jeszcze sprzed wojny — dowci-  
powi recenzentów, że „sic transit... Glo-  
ria Swanson”.

**CZAROWNICE Z SALEM** (Les Sorcières de Salem) według sztuki Artura Millera są filmem z gatunku wstrząsających dzięki harmonii gry, reżyserii i efektów technicznych. Zastępcę główną ma scenariusz, wierne i inteligentne odbicie myśli i formy autora. Teatr prze-

Zeszyt bieżący zdobiony przez Jacka Rumuna z rysunkowym portretem na okładce twórcy skautingu Baden-Powell'a otwiera gawędą hm. Z Szadkowskiego na jubileuszowym Jamboree w Sutton-Park, a wspominającą wybuch powstania warszawskiego i dokonującą przeglądu poprzednich jamboree, po czym idą artykuły poświęcone skautingu w Mi. Grażyńskiego, K. Sabbata, H. Grażyńskiej, Jarzebin, Jana Prokopa i Tere-sy Domańskiej. Numer dopełnia artykuły „Czapli” pt. Gry na obozie. Pismo to, z którego nagłówek usunięty został pod tytuł dotychczasowy „Pismo młodych” wydało naczelnictwo Z.H.P. poza granicami Kraju.

Wydawany na prawach rękopisu biu-  
letyn zawiera materiały i omówienia  
związane z zeszłoroczną wycią Bulgani-  
ni i Chruszczowa, sprawozdanie z III  
Zwyczajnego Walnego Zjazdu Stowa-  
rzenia, art. pt. Zwolnienia z Sowie-  
tów, rokowania i układy. Akcja pomocy  
poważającym z niewoli sowieckiej  
Zjazd w 17-tą rocznicę Katynia w Leice-  
ster i sprawy organizacyjne. Zeszyt ilu-  
struje kilka fotografii.

formie podręcznika, której tematyka stanowiła przedmiot wykładów na PU-NO, prowadzonych w ciągu jednego semestru. Studium oparte zostało na pozycji nowszej, a głównie na tekstach tych autorów, którzy ogłaszali swe utwory poza granicami Kraju. Tekst rozdziałów uzupełniona bogata bibliografia, ujęta w „Wykaz ważniejszych opracowań” wyzszykanych przy pisaniu studium” oraz Indeks nazwisk rzecz tak rzadka w wydawnictwach polskich. Z motywów niewątpliwie oszczędnościowych całość złożona jest drobnym drukiem, ale dziełko starannemu wykonaniu drukarskiemu, tekst jest łatwo czytelny.

Z wielkim smakiem wydana rozprawka z tak nieelicznie reprezentowanego na emigracji działu wydawnictw krytycznych. Okładka zdobiona jest drukiem w kilku kolorach. Zawiera literacki wykład podstawowych zasad personalizmu głoszonoego przez katolickiego pisarza i filozofa francuskiego Emmanuela Mounier popartych własnym doświadczeniem autora jako pisarza i krytyka.

Tom humorystyki, na który składają się codzienne felietony „To i owo”, drukowane w londyńskim „Dzienniku Polskim“ przez obecnego dyrektora agencji Ty-Lon. Rysunek na okładce wykonał Antoni Wasilewski.

W tym położeniu nadeszła wiadomość o zmianie rządu w Nepalu i o tym, że premierem został *dr K. I. Singh*, ten sam, który przed pięciu laty stał na czele buntu komunistycznego, uciekł on następnie z więzienia i przez cztery lata korzystał z przyjaznego azylu w czerwonych Chinach. Ostatnio uzyskał amnestię, a w lipcu król Mahendra postawił go na czele rządu. Singh jest prostakiem, który po odbyciu służby w pułku Gurkhów jako szeregowiec sanitarny uznał, że należy mu się za to tytuł doktora medycyny i tytułu tego od tych czasów używa. Dziś, stojąc na czele rządu, ten skrajny prokomunista, dobrze przeszkolony w Chinach, wysuwa jako hasło „nacjonalizm i neutralność”. Jako naczelne wskazanie oficjalnie przyjmuje „przyjaźń” z Indiami chociaż zdolał one szeregiem niegrabnych posunięć utracić w Nepalu poprzednią popularność. Neutralizm dr. Singha jest zapewne bardzo na rękę czerwonym Chinom. Jednakże dla wielkiego apostoła neutralizmu, Pandita Nehru, prawdopodobnie nowy premier Nepalu jest trochę za nadto neutralny...

**F I L M**

Koncepcja Millera odbiega nieco od historycznej wersji stawnego w dziejach Ameryki procesu czarownic w miasteczku Salem. W dziewięćdziesiątych latach siedemnastego stulecia spłonęło tam kilka niewinnych kobiet, ofiar zbiorowe, historii na tle religijnym. Dopiero w tym roku stan Massachusetts „oficjalnie” stwierdził, że wyrok był nieustany, wyrzekając się zresztą odpowiedzialności za ten odleśny wypadek. Miller widzi podłoże wydarzenia w nieco innym świetle. W jego koncepcji Abigail, odrzucona kochanka bogobojnego farmera celowo inscenizuje fałszywe praktyki czarownic, po to by pogrzebić żonę przedmiotu swej namiętności. W wyniku purytańskie miasteczko ogarnia zbiorowa psychoza. Prawdziwe polowanie na czarownice i jego konsekwencje.

Narastanie tzw. klimatu psychicznego jest wspólną zasługą aktorów. Myleno Demongeot gra Abigail, Simone Signoret żonę farmera (Ives Montand). Reżyseria Raymond Roulean.

**HUFIEC ANIOŁÓW** (Band of Angels) jest poprawnym filmem o stosunkach na Południu Stanów Zjednoczonych w przededniu Wojny Domowej. Bohaterów jest troje: Clark Gable jako szlachetny chociaż nieco fujarowaty pół-

niłantrop, który pragnie być jakichś czarnych niewolników nie był taki zły i taki jest. Udać mu się to co częściowo w odniesieniu do jednej przynajmniej niewolnicy (*Ivonne de Carlo*), która podnosi społeczeństwo do stanowiska swojej kochanki. Sprawa nie jest tak łatwa jak by się wydawało, Ivonne bowiem, podlega najrozmaitszym naciskom psychicznym i komplementom, wśród których na czoło wybija się mylne przeświadczenie, że wcale nie jest czarna lecz biała. *Sidney Poitier* najlepszy chyba z kolorowych aktorów dramatycznych, gra rolę murzyna oświeconego i pełnego wielkich idei. W sumie „Przemienność z Wiatrem” w miniaturze całkiem zresztą przejemnej.

Kim Novak w spółce aktorskiej z Jeffem Chandlerem powinni stworzyć dobre widowisko. Uduje się im to w jeszcze jednym filmie o minionej sławie scenicznego pt. **JEANNE EAGELS**. Atmosfera lat dwudziestych naszego stulecia oddana jest zupełnie prawidłowo, niestety jednak wiele ciekawych zapewne szczegółów wymyka się spod oceny widza, z uwagi na to, że pozostać bohaterki jest raczej mało znana. Przynamniej w Europie. Przebieg jej kariery jest za to zupełnie jasny i stereotypowy: z burleski i jarmarku na wielkie sceny Broadwayu. Innymi słowy spełnienie ambicji życiowej bez oglądania się na metody i ich skutki. Film jest czarno-biały, co o czasie do czasu jest miłym odprężeniem dla oczu zmęczonych orgią technoloru.

**Jakub Rożenek**

**„PRZEGLĄD ZACHODNI“**  
miesięcznik  
Zw. Polskich Ziemi Zachodnich  
poświęcony zagadnieniom polsko-nie-  
mieckim i Ziemiom Zachodnim.  
Roczna prenumerata 18/- lub 3 dolary.  
**ZWIĄZEK**  
**POLSKICH ZIEMI ZACHODNICH**  
20, Princes Gate, London, S. W. 7.

Zanim Marian Hemar zdążył zmontować nową rewię p.t.: „Dom Otwarty“ minął tydzień stojący całkowicie i bez reszty pod znakiem miłych gości z Kraju. I do tego tydzień wcale obfityjacy w wydarzenia. Prym trzymają jak i w ostatnich czasach wśród artystów emigracyjnych — plastycy. Zważmy:

*Bronisław Tomecki*, ur. w Sosnowcu w r. 1905, po ukończeniu wr. 1935 studiów na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, gdzie pracował pod kierunkiem Ruszczyca, Słędzińskiego i innych, poświęcił się całkowicie grafice. Obecnie zawiązał do Londynu i urządził od razu dwa pokazy swoich drzeworytów, linorytów i litografii, niekiedy podkolorowanych. Jeden w czytelni Polskiej YMCA, drugi w sali kawiarnianej Domu Kombatanta. Przeważają tematycznie motywy architektoniczne i widoki z całego Kraju. W pierwszej sali znajduje się 17 plansz, wskazujących na opanowanie stosowanych technik i czyste, przejrzyste ujęcie odzwiercianej tematyki, raz w ujęciu lekko geometryzowanym, innym — bardziej impresyjnie traktowanych niż rysunkowo tym samym.

Władysław Królikiewicz z Lwowa, jest wychowankiem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Zawsze do Londynu przywoząc ze sobą małą kolekcję własnych 12 akwarel. Wobec tego, że miał trudności z wywiezieniem obrazów olejnych, po przybyciu do Londynu zabrał się do malowania. Będziemy musieli trochę poczekać na sposobność obejrzenia jego prac. Tymczasem Królikiewicz rozpoczął występy w innym charakterze, mianowicie jako piosenkarz. W „Klubie Pod Grzybem” wystąpił w programie p.t. „Humor i ballady”. W Warszawie od pewnego czasu Królikiewicz występuje w kabarecie artystycznym „Szpak”, rezydującym w hotelu „Bristol” i prowadzonym przez Zenona Wiktorczyka. Idąc śladami bardzo popularnego przed wojną w Kraju Mariana Rentgena — Królikiewicz jest wykonawcą własnego repertuaru piosenek śpiewanych przy akompaniamencie gitary, do której również sam komponuje muzykę. Oprócz własnych utworów śpiewa piosenki do słów Konstantego Gałczyńskiego, Andrzeja Nowickiego i innych, oraz chętnie sięga po piosenki regionalne — góralskie lub lwowskie.

Nie jest wyłączone, że zawadzi również o Londyn bawiąca obecnie w Edynburgu artystka rzeźbiarka *Wanda Jeżowska* z Warszawy, która obecnie ma wystawę w Polskim Klubie Towaryskim, urządzoną przy współpracy Towarzystwa Szkocko-Polskiego, Stowarzyszenia Polskich Kombatanów, Koła nr 25 w Edynburgu. Rzeźba Wandy Jeżowskiej (z domu Haborzanka), jest szczególnego rodzaju. Na ekspozycję jej składają się kompozycje przeważnie z naturalnych kształtów i kolorów drzewa. Jest to rodzaj kompozycji stosowany już na

Z pośród Polaków na pierwszym miejscu wypada wspomnieć *Stefana Knappa*, którego wystawy miały duże powodzenie, zanim nie przeczucił się z rzeźby i malarstwa na inną dziedzinę twórczości plastycznej, komponując w emaliach, w której to dziedzinie zdobywa również renomę. Ostatnio wystąpił on również w charakterze pisarza wydając po angielsku książkę autobiograficzną, osnutą na tle swej młodości, p.t. „The Square Sun“ (Kwadratowe słońce). O bujności talentów polskich niechaj świadczy również fakt, że p. Jezowski oprócz umiejętności malarzkich ma również znajomość innej sztuki. Przez długie lata sama była tancerką i prowadziła szkołę tańca wywołanego w Krakowie, a potem w Warszawie. Po ukończeniu następnie Szkoły Przemysłu Artystycznego w Krakowie przenieśli się na rzeźbę. Niewątpliwie byłoby bardzo interesujące móc zobaczyć również jej dzieła w Londynie.

Jeśli chodzi o wiadomości, które nadeszły ostatnio do Londynu ze Szkocji, to wypada wspomnieć również i o urzędzeniu w czasie festiwalu edynburskiego jeszcze dwóch wystaw, wśród których jedna jest w szkockiej galerii Aitken Dott and Son — znanego artysty żyjącego poza Krajem Aleksandra Żyuka. Składa się ona z 76 olejów i rysunków, datujących odr. 1937. Druga urządzona została w galerii obrazów Lyon and Turnbull, która obejmuje nadstawane

z Warszawy akwarele i rysunki profesora *Bronisława Kopczyńskiego*, przedstawiające pejzaże szkockie i fragmenty architektury. Połączona ona została z wystawą prac jego syna Zbigniewa Kopczyńskiego, przebywającego stale w Szkocji. Wśród eksponatów znajdował się również malowany (przez syna) serwis, na którym przedstawione zostały dzieje sześciu klasztorów szkockich.

Ale na tych manifestacjach polskiej sztuki plastycznej bynajmniej „benefis” krajowy się nie kończy.

Jeśli chodzi o żywe słowo był nadto odczyt b. prezesa komisji przemysłowo-handlowej sejmku i b. dyrektora Naczelnej Rady Kupiectwa Polskiego, *Brunona Sikorskiego*, przybyłego z Kraju na zaproszenie p. Stanisława Józwiaka, prezesa Związku Kupców i Przemysłowców Polskich w W. Brytanii. Ze względu na znaczenie i rozległość tematu obejmującego „Historię handlu na ziemiach słowiańskich w starożytności i średniowieczu” zasługuje na szersze omówienie. Jeśli chodzi o najbliższe zapowiedzi dalszych wystąpień przybyłszy z Kraju wspomnień należy o odbywającym się między 10 a 20 b.m. anglo-polskim seminarium urządzonym przez Unesco dla podtrzymania międzynarodowej współpracy naukowej na temat „Społecznych następstw uprzemysłowienia” z udziałem 30 ekonomistów i socjologów polskich w tym następujących profesorów i docentów z Warszawy: *W. Brusa*, *J. Drewnowskiego*, *J. Goryńskiego*, *E. Lipińskiego* oraz *W. Stysa* z Wrocławia. W seminarium tym bierze również udział 30 ekonomistów i socjologów angielskich. Z zakresu literatury 17 b.m. odbędzie się wieczór aktorski *K. Ilakowiczówny*.

Z racji odbywającego się w stolicy Szkocji wielkiego międzynarodowego 11-tęgo z kolei festiwalu, otwarta została w szkockiej galerii „Aitken Dott & Son” retrospektywna wystawa obrazów i rysunków polskiego artysty malarza Aleksandra Żywa, obejmująca ogółem 76 prac z okresu 1937—1957 r.

Ten znany na tutejszym terenie artysta plastik ma za sobą szereg wystaw na przestrzeni od 1936 r.: w Warszawie, Edynburgu, Londynie, Mediolanie, Bazylei i Paryżu.

Wystawa cieszy się dużym powodzeniem. Prasa szkocka poświęca jej wiele miejsca. Poczytny dziennik szkocki „The Scotsman” w dłuższym artykule pisał o Roberta Melville pisze, że Żyw jest najbardziej wziętym malarzem w Edynburgu i jednym z niewielu w Wielkiej Brytanii, który pracuje nad rozwojem nowego kierunku sztuki — abstrakcyjnego impresjonizmu

Druga wystawa edynburska obejmuje prace malarskie — (akwarele) w postaci pejzaży szkockich znanego malarza uroków Warszawy, sędziwego prof. Bronisława Kopezyńskiego, który nadesłał swe obrazy z Polski i jego syna rotmistrza Zbigniewa Kopezyńskiego, mieszkającego stale w Peebles w Szkocji.

Na całość tej wystawy składa się 54 prac. Należy przypomnieć, że prof. Kopyciński bawił w ziemie ubiegłego roku u swego syna w Szkocji, gdzie urządził w Edynburgu wystawę obrazów starej Warszawy, która cieszyła się b. dużym powodzeniem.

Obecna wystawa przedstawia krajo-  
brazy różnych okolic Szkocji oraz frag-  
menty architektoniczne Edynburga, Pee-  
bles i innych miast.

Prócz obrazów rtm. Z. Kopczyński,  
który jest specjalistą w dziedzinie wy-  
robów ceramicznych wystawił misternej  
roboty stołowy serwis porcelanowy, wła-  
śnie ręcznie malowany złotem, obrazujący  
dziś 6-ciu klasztorów szkockich.

Wystawa wzbudziła żywe zainteresowanie w Edynburgu. (W. S-ki)

**Tadeusz Nowakowski**

Przeszło 400 stron druku  
Cena 17/-

**DO NABYCIA W „GRYFIE“**  
**Gryf Publications Ltd.,**  
**169-171, Battersea Church Rd.**  
**London S. W. 11.**

## PRZEGLĄD SPORTOWY

## Polska pokonała Anglię 111 : 101

Spotkania lekkoatletycznego Polska—Anglia oczekiwaliśmy wszyscy z największym zainteresowaniem. Polska bowiem stała się w tym roku potęgą lekkoatletyczną, którą pokonać mogłyby tylko Stany Zjednoczone (przewaga przede wszystkim w konkurencjach technicznych) oraz Rosja Szw. Na rynku europejskim nie ma w tym roku dla polskich zawodników przeciwników. Polska pokonała bowiem w ub. roku Norwegię, Francję, Jugosławię, i Węgry a w tym roku Czechosłowację (121:91), Węgry (120:89), Niemcy zach. (117:103) i Norwegię (127:82). Obecnie przyszła kolej na Anglię. Jest to więc rok nieprzerwanych tryumfów polskiej lekkoatletyki, z których cieszymy się wszyscy przysyłając naszym zawodnikom serdeczne gratulacje. Za trzy tygodnie zobaczymy sławną reprezentację Polski w Londynie na stadionie White City w spotkaniu rewanżowym z Anglią.

Przed wyjazdem do Warszawy prasa angielska podkreślała, że jeśli Anglia przegra z różnicą mniejszą niż 14 punktów to będzie mogła być dumna z wyniku. Mecz zakończył się zwycięstwem Polski 111:101, a więc z różnicą zaledwie 10 punktów. Anglię są zadowoleni, Polacy nieco rozczarowani, że tylko z tak małą różnicą wygrali. Czym polska reprezentacja lekkoatletyczna w konkurencjach męskich w świecie, gdzie zajmuje trzecie miejsce, tym lekkoatletyka angielska w swoich konkurencjach. Po zawodniczkach USA i Rosji są niewątpliwie trzecią najlepszą reprezentacją na świecie. W Warszawie odniosły niekwestionowane zwycięstwo 57:47 p.

Zawody wzbudziły w Polsce olbrzymie zainteresowanie. Około 130 tysięcy widzów wypełniło w ciągu 2 dni Stadion Dziesięciolecia w Warszawie. Zawodom towarzyszyła wymarzona pogoda. Sprawozdawca „Timesa” podkreśla, że wprawdzie nie ogłaszano na tablicach bieżących wyników w konkurencjach technicznych jak to było w Pradze czy w Moskwie, natomiast publiczność zachowała się inteligentniej niż w Moskwie, nie zganiając gwiazdami zawodników, którzy przegrali.

## WYNIKI

100 m 1. Foik(P) 10,6 sek, 2. Box(A), 3. Jarzębowski(P). 400 m 1. Swatoski

(P) 47 sek. wygrał niezagrożony, 2. Makomski 47,7 sek., 3. Salisbury(A). 1.500 m 1. Ibbotson(A) 3:43,8 min. Po fałstarce prowadził Orywał, w ostatnim jednak okrażeniu wysunął się na czoło Lewandowski, lecz na ostatniej prostej minął go lekko Ibbotson. Trzecie m. zajął Gordon(A), Orywał był czwarty. 5.000 m wygrał Pirie 14:08 min. przed Krzyszkowiakiem 14:22 min., Zimnym i Reed'em(A). Po dzwonku Pirie oderwał się łatwo od Zimnego, z którym biegł ostatnie 4 okrażenia i dobiegł niezagrożony przez Polaków pierwszy do mety. Publiczność witała zwycięzcę owacyjnie. 110 m płotki 1. Hildreth(A) 14,6 sek., 2. Carrington(A), 3. Bugala(P). 4x100 m 1. Polska 40,9 sek., 2. Anglia 40,9 sek. Skok w wyż 1. Grabowski(P) 7,38 m, 2. Kropidowski(P), 3. Cruttenden(A). Oszczep 1. Sidło(P) 76,42 m, 2. Walczak(P) 72,72 m, 3. Smith(A). Młot 1. Ellis(A) 64,30 m, 2. Rut(P) 62,05 m, 3. Ciepły(P). Tyczka 1. Krzesiński(P) 4,30 m, 2. Janiszewski(P), 3. Elliot(A).

Pierwszego dnia Angielki wygrały 100 m, 80 m, płotki, sztafete 4x100 m, skok w wyż. Polki wygrały kulę: Rusin 14,50 m.

Drugi dzień zawodów: na 7 konkurencji Anglię wygrali aż 7, Polacy tylko 3. Bieg 200 m: 1. Segal(A) 21, 6 sek., 2. Swatoski, 3. Shenton(A). 4 x 400 m: 1. Anglia 3:8,6 min., 2. Polska. 800 m: 1. Rawson(A) 48,7 sek., 2. Johnson(A), 3. Kazimierski(P). 400 m płotki: 1. Farrell 51,9 sek., 2. Metcalf(A), 3. Janiak(P). 3.000 m z przeszkodami: 1. Disley 8:57,2 min., 2. Ziolkowski(P), 3. Shirley(A). Drugie miejsce Ziolkowskiego było niespodzianką. 10.000 m: 1. Knight(A) 29:6,4 min., 2. Ozóg(P) 30:1,2 min., 3. Chromik(P). Skok w wyż: 1. Lewandowski(P) 2,00 m, 2. Skupny(P) 1,95 m, 3. Chatterton(A). Trójskok: 1. Malcherzyk(P) 15,71 m, 2. Szmidt(P), 3. Britten(A). Kula: 1. Rowe(A) 16,71 m, 2. Sosgórnik(P) 16,33 m, 3. Kwiatkowski(P). Dysk: 1. Piątkowski(P) 54,76 m (nowy rekord Polski), 2. Wachowski(P), 3. Lindsay(A).

W konkurencjach kobiecych Angielki wygrały: 200 m, 800 m, natomiast Polki wygrały skok w dal: 1. Krzesińska 6,07 m, oszczep Figwer 51,17 m i dysk Dmowska 46,61 m.

O udziale Polaków w kolarskich mistrzostwach świata w Brukseli a w szczególności w wyścigu szosowym dla amatorów na dystansie 190,4 km (wygrał Belg Proost) pisze krajowy „Głos Szczeciński”:

„Udział Polaków w mistrzowskim wyścigu określić można li tylko jako jedną wielką kompromitację polskiego kolarstwa. Trójka Grabowski, Bugalski i Paradowski nie wytrzymała trudu wyścigu i wycofała się sama. Następni dwaj kolarze Trochanowski i Więckowski zostali wycofani przez komisję sędziowską za przekroczenie limitu czasu w stosunku do czołówki a tylko jeden jedyny PANCEK ukończył wyścig i to nota bene aż w 7 minut za zwycięzcą.

Należy przypuszczać, że nasze władze kolarskie wyciągną z tego startu właściwe i słuszne wnioski. Podobne historie zdarzały się przecież już nie raz”.

Na międzynarodowych igrzyskach uniwersyteckich w Paryżu Polak Ważny zwyciężył po 4-godzinnej walce w tymże wynikiem 4,40 m.

Pierwsze eliminacje o Puchar Europy na r. 1958: Rangers (Szkocja) — St. Etienne (Francja) 3:1 — C.D.N.A. (Bułgaria) — Vassas (Węgry) 2:1 w Sofii.

Na zawodach w Malmö (Szwecja) w biegu na 1 milę czas poniżej 4 minut uzyskali: Waern (Szwecja) 3:58,5 min. i Moens (Belgia) — rekordzista świata na 800 m (3:58,9 min.) Pirie (Anglia) był czwarty 4:09 min. Rekord świata na 1 milę znajduje się w posiadaniu Ibbotsona (Anglia) 3:57,2 min. Na tych samych zawodach Pirie wygrał 5.000 m w czasie 14:13 min.

XIV Tour de Pologne zakończył się 1 września na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. Tu bowiem znajdowała się meta ostatniego XI etapu Lublin—Warszawa (158 km). W etapie tym wzięło udział zaledwie 47 kolarzy z liczby 114, którzy w dniu 20 sierpnia wystartowali do wyścigu. W liczbie 47 kolarzy znajdowało się tylko 4 cudzoziemców w tym 2 Anglików, 1 Jugosłowianin i 1 Austriak. Zwycięzcą ostatniego etapu był Królkowski (W-wa). Zwycięzcą indywidualnym całego Tour de Pologne został Kowalski (Lechia) przed Wrzesińskim (Kolejarz). Drużynowo wygrała Federacja Gwardia. Kowalski ma 23 lata i mieszka w Gdańsku.

Rząd amerykański oświadczył oficjalnie, że nie będzie robił żadnych trudności sportowcom z Chin komunistycznych i z innych krajów, których Stany Zjednoczone nie uznają, a którzy będą chcieli brać udział w Olimpijskich Igrzyskach Zimowych w 1960 roku w Kalifornii. Oświadczenie takie złożone zostało w liście do prezydenta Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Amerykanina Avery Brundage. Decyzja rządu amerykańskiego ogłoszona zostanie w dniu 20

września br. na kongresie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Sofii.

Amerykańskie koła rządowe zakomunikowały także, że nie będą robiły żadnych trudności prezydentowi Brundage i dwóm dalszym delegatom amerykańskim, Douglas F. Roby i John J. Garland, w ich wyjeździe do Sofii, mimo iż Stany Zjednoczone nie utrzymują dyplomatycznych stosunków z Bułgarią i mimo że w zasadzie amerykańscy obywatele nie otrzymują prawa wyjazdu do państw satelickich.

Decyzję rządu amerykańskiego powitać należy z uznaniem, choć kto wie, co jeszcze do tego czasu może się stać.

Wielką niespodzianką na międzynarodowych tenisowych mistrzostwach USA była porażka najlepszego tenisisty amerykańskiego Ham Richardsona, którego pokonał Duńczyk Nielsen 3:6, 4:6, 13:11, 7:5, 6:3. Powodem porażki było silne nadwyrężenie mięśnia w nodze.

Kuc, mistrz świata na 10.000 m, zatrzymał tytuł mistrzowski na 5.000 m w zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Rosji Szw. Czas Kuca 13:48,6 min. jest najlepszym czasem uzyskanym w tym roku. Drugie miejsce zajął Bołotnikow, który pokonał Kuca na 10.000 m. — Na Bałkańskich Mistrzostwach Lekkoatletycznych, które odbyły się w Atenach, w punktacji finałowej pierwsze miejsce zajęła Jugosławię 147 p. przed Rumunią, Grecją i Bułgarią. Mistrzostwom przysłało się 120 tys. osób. W przyszłym roku mistrzostwa rozegrane będą w Sofii.

Hokejowa reprezentacja ZSRR, która zdobyła mistrzostwo świata w 1956 r., rozegra w czasie od 25 listopada do 15 grudnia pięć spotkań w Kanadzie. Być może, że z Kanady hokeiści sowieccy wyjadą na tournée do USA.

Jak się okazuje rekordziści sowieccy w skoku w wyż (jeden z nich jest rekordzistą świata) jak również znany skoczek i rekordzista Polski Lewandowski oraz skoczek norweski Thorkildsen używają różnych pantofli. Mianowicie podszewka pantofla, którym skoczek się odbija jest podwójnej grubości a nawet więcej. Ten „chwyt” budzić musi pewne zastrzeżenia. Przypomina to słynną sprawę rzucania oszczepem z obrotu (wyniki były wtedy ponad 100 m). Jak donosi sprawozdawca sportowy „Trybunu Ludu” władze sportowe w Polsce zwróciły się do „międzynarodowej federacji, żądając całkowitego ujednolicenia technicznych warunków w skoku w wyż, do których również zaliczają się pantofle. Polski Związek Lekkoatletyczny uważa tego rodzaju budowę pantofla za niezgodną z duchem i przepisami sportowymi. I wyniku Lewandowskiego nie uznaje za rekord”. Lewandowski skończył na zawodach w Norwegii 2,04 m, co było nowym rekordem Polski. (p.h.)

## KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE A. P. Wielomiesięczny spór między rządem a kongresem na temat wysokości pomocy dla zagranicy zakończył się kompromisem. Mimo pewnych obiecy w preliminarzu nowych kredytów teoretycznie do dyspozycji pozostanie ponad 9 miliardów dolarów, z których wyda się w obecnym roku budżetowym przypuszczalnie około 4 miliardów. Największe sumy przeznaczone są ponownie na pomoc dla Dalekiego Wschodu, a pomoc dla państw europejskich już tylko nieznacznie przekroczy pomoc dla państw Środkowego Wschodu. W sumie około 56 państw ma korzystać bądź z pomocy wojskowej lub ekonomicznej.

W związku z odrzuceniem zachodnich propozycji rozbiorczych przez Sowietów i rzekomoimi czy faktycznymi osiągnięciami sowieckimi w dziedzinie międzykontynentalnych rakiet balistycznych prawdopodobnie wstrzyma się wykonanie planów dalszej redukcji sił zbrojnych, a zwłaszcza wojska. Podług tygodnika „U. S. News and World Report” plany te przewidywały zmniejszenie ilości aktywnych dywizji z 18 do 15, grup lotniczych do 120 a okrętów aktywnych z 970 do 900, przy równoczesnym zmniejszeniu stanów z 2.800.000 do 2.500.000 ludzi. Redukcje te miały być wyrównane przyspieszoną reorganizacją dywizji na „pentomiczne” oraz rozbudową oddziałów rakietowych. Na pentomiczne mają być przeorganizowane między innymi stacjonujące w Zachodnich Niemczech: 10. dywizja piechoty, 2. dywizja pancerna i 11. dywizja spadochronowa.

Skoło mowa o wojsku lądowym, wypada wspomnieć, że w próbach lub produkcji wstępnej znajdują się następujące nowe rodzaje sprzętu: działko atomowe o kalibrze 203 mm, w miejsce zbyt ciężkiego działka o kalibrze 280 mm, lekki czołg T-92 o wadze 18 ton, dwie odmiany mechanicznych kopacek wnek strzeleckich, nowy typ czołgu mostowego o nośności 60 ton oraz pojazdy zakładające i wykrzywiające miny.

Na poligonie w Nowadzie przeprowadzono ostatnie z piętnastu doświadczeńnych wybuchów atomowych tegorocznej serii. Na Florydzie dokonano udanych doświadczeń z dwoma długostanowymi rakietami „Jupiter”, przygotowanymi przez wojsko, i pierwszym, również udanym, doświadczeniem z podobną rakieta „Thor”, przygotowaną przez lotnictwo. Zasięg rakiety „Jupiter” przekroczył przy pierwszej próbie 1.650 mil. Niezależnie od tego przeprowadzono w lipcu na poligonie w Nowadzie pierwsze praktyczne próby lotniczych i przeciwlotniczych rakiet kierowanych z głowicami atomowymi.

W tym samym czasie zademonstrowano oba nowe typy samolotów odrzutowych o pionowym starcie i lądowaniu, zwane nazwie X-13 i X-14. Ustanowiony w czerwcu rekord wysokości wzbicia się balonu, 96.000 stóp, został w sierpniu poprawiony o 22.000 stóp. Nowym rekordzistą jest major lekarz Simons. Jego wycieczkę, przeprowadzoną w ciasnej i zupełnie szczelnej kabinie, dostarczył sporo cennych doświadczeń. Lotnictwo transportowe ma obecnie 717 samolotów operacyjnych I. linii.

Marynarka wojenna odda 60 lub nawet 70 starszych okrętów do rezerwy lub na złom, lecz wypocząć ponad 40 okrętów z rezerwy oraz komasować lub zlikwidować dość liczne urządzenia naziemne. Równocześnie przyspieszy budowę nowych jednostek. Program modernizacji, rozłożony na kilka lat, obejmujący m. in. budowę superlotniskowca o wyporności 85.000 ton i napędzie atomowym, pięciu dodatkowych superlotniskowców klasy „Forrestal”, 1 krążownika i 8 torpedowców wyposażonych w pociski lub rakiet kierowane, kilkunastu dodatkowych okrętów podwodnych o napędzie atomowym, oraz kilkunastu dodatkowych torpedowców klasy „Sherman”. Wartość lotnictwa morskiego wzrasta nie tylko przez wprowadzanie nowych typów myśliwców i bombowców, ale także przez wprowadzanie różnych ulepszeń amerykańskich i brytyjskich na lotniskowcach oraz wyposażenie myśliwców morskich w nowe rakiety „Zuni” w miejsce dotychczasowych „HVAR”. Za to rola pancerników maleje niemal z każdym miesiącem. Spośród 16 pozostawionych pancerników już tylko 2 wchodzi w skład czynnej floty, a pozostałe znajdują się „w naftalinie”. Lotniskowiec „Thetis Bay” został przerobiony na bazę operacyjną helikopterów.

Taka zwana „Dew Line”, stanowiąca najdalej ku biegunowi wysunięty łańcuch stacji radarowych, została wykończona w lipcu. Koszt jej budowy wyniósł około 200 milionów dolarów. Wkład ten powinien jednak opłacić się sowiecie. Tym bardziej, że do zwiększenia obronności Ameryki od strony północnej przyczyni się niewątpliwie także ustanowienie wspólnego dowództwa przeciwlotniczego z Kanadą i znalezienie nowego przejścia między zatoką Hudsona i Alaską.

Na najwyższych stanowiskach w dziale obrony zasły liczne zmiany. Nastąpiły one nie tylko na stanowiskach przewodniczącego połączonych szefów sztabu, szefa sztabu lotnictwa oraz zastępców szefów sztabu wojska i lotnictwa, ale także na szczeblu samego sekretarza obrony. Mianowanie na tę funkcję, po nagłym podaniu się do dymisji sekretarza Wilsona, nie Quarlesa, który był i jest zastępcą sekretarza obrony, lecz przemysłowca Mac Elroy, który dotychczas nie stykał się z zagadnieniami obrony, wywołało nielada sensację i rzekomo może spowodować rezygnację Quarlesa. Zastępcą szefa sztabu wojska, gen. Taylora, został w miejsce gen. Parkera, który poszedł na dowodzenie do Niemiec Zachodnich, gen. Lemnitzer. Nowym przewodniczącym połączonych szefów sztabu został, w miejsce admirała Radforda, po raz pierwszy lotnik, gen. Twining. Kage

## HELENA ZURKOWSKA

## „KAROLU, TAK NIE MOŻNA...”

WEDŁUG BOYA: „DOBRA MAMA”

UKAZAŁA się książeczka satyryczna złożona z żarcików drukowanych w „Dzienniku Polskim” przez Wiecha emigracji, redaktora Tylonu i Wielkiego Mistrza Wyboru Miss Polonii — Karola Zbyszewskiego. \*)

Wydając ten zbiorek, nieortodoksyjny zazwyczaj Zbyszewski uświelił tradycję, gdyż prawie wszyscy nasi satyrycy wydają w druku swe utwory, wygłaszane „z eteru” lub desek scenicznych. Czynił tak i czyni sam Hemar w swych „Siedmiu latach chudy”, „Marchewce”, „Bajkach à la Krasicki” i innych. Ludwik Lawiński wydał dwa zbiorki żartów „Igraszki Bolszewickie” i „Humor za żelazną kurtyną”; nawet niedawno zmarły w Ameryce Konrad Tom wydał w zbioru p.t. „Kochana Szmira” opowiadane po wielokroć żarty teatralne.

Zbyszewski, broniąc stanowiska Ben-Aliego, że nie nowego pod słońcem, usprawiedliwia siebie w przedmowie z żartu, że kawały jego są odrzucane, lub raczej na świeżo odbijane z prasy codziennej. Istotnie ukazują się w druku po raz, co najwyżej, trzeci. Raz: jako żart, zwykle angielski. Dwa: w codziennej prasie polskiej (Dziennik) i obecnie w książce.

Ale wierzymy, wraz z autorem, że zawsze znajdą się tacy, którzy po angielsku nie umieją. „Dziennik” nie czyta, i dopiero teraz mają okazję się pośmiać. Zławsze, że żart, po tytuł przeróbek nabiera świeżości nowego polysku, albo i przepraszonuje się zupełnie. Autor ubiera te transformacje w następujące słowa: „Bo świnia, jak dziennikarz, pożera co się da, wszelkie odpadki, przetrwa i je, przerabia i wrzuci raczy ludzi szynką i kiełbasą”.

Ale i ci poszukiwacze śmiechu doznają zdziwienia na skutek uderzającej dysproporcji poziomu tych żartów. Po otwierającej zbiorok znakomitej „Opowieści Dziadka o roku 2000”, pełnej doskonałych dowcipów i jędrnych złośliwości, balansujących na samym skraju cynizmu, co jest typową zbyszewszczyzną, przechodzą jawne stroniczki „odrzwawek”, robionych pośpiesznie i niedbale („dwie młode dziewczęta” str. 109), chyba zupełnie bez korekty, gdyż na 207 stronach książki, przy pobieżnym nawet czytaniu, znalazło się zbyt wiele błędów drukarskich. Dla zalepiania tych niedociągnięć stosuje się trywialności, które są karygodnym ułatwieniem, gdyż Zbyszewskiego stać na dobry dowcip bez uciekania się do określeń: „Milość jest jak para gaci — swoja wydaje się zawsze czysta i wonna, a cudza

\*) Karol Zbyszewski — „Klaski z Custardem” — Newton 1957 — str. 207.

## DWIE POLSKIE FIRMY WE WSPÓLNYM LOKALU

## OPTYK D. S. GUNSTON F.A.D.O.

Okulary i naprawy, okulary do Polski na recepty krajowe.

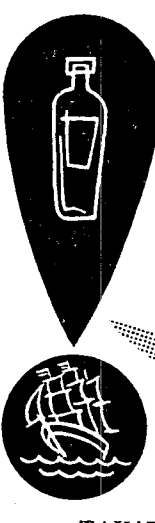
Godz. przyj.: 9.30—1, 2.15—6, w soboty 9.30—1 pp.

## F. B. STUDIOS ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

i SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH, WSZELKIE PRACE FOTOGRAFICZNE

(były operator firmy „DORYS” w Warszawie)

ADRES: 218 Kensington High Street, London, W. 8. Telefon: WES 2581.



# LEKI

DO POLSKI  
DO ROSJI

ODZIEŻ  
ŻYWNOSĆ

## Samolotem

wysyła

## FREGATA

7, Cromwell Rd., S. W. 7.  
tel. KNI 1091

TAKŻE MASZyny SINGERA I TRYKOTARSKIE!

# Monsignor Ronald A. H. Knox

Napisał JAN TOKARSKI

**P**OLAK czułby się może zgorszony, gdyby we wspomnieniu pośmiertnym chwalono zmarłego dostojnika Kościoła jako „człowieka dowcipnego”. Podobnie zgorszony czułby się Włoch, Hiszpan czy Niemiec. Ale jest kraj, chciałoby się powiedzieć: na szczęście jest kraj — mianowicie Anglia — gdzie taka pochwała nie tylko ludzi nie gorczy, ale uchodzi za jedną z najwyższych form hołdu również w pośmiertnych wspomnieniach.

Gdy więc niedawno, 24 sierpnia, zmarł książę praelat Ronald Knox, nie wahano się sławić go w nekrologach za jego dowcip, którego dowody składał przez całe życie zarówno w rozmowach i przemówieniach jak też w kazaaniach, w wierszach i dziełach naukowych, w powieściach kryminalnych i w pracach apologetycznych. Wesołość i dowcip zachował do ostatnich chwil, choć od przeszło roku nieuleczalnie chory na raka, wiedział, że nadchodzi kres jego życia. Wraz z nim zszedł do grobu nie tylko jeden z najświetniejszych reprezentantów angielskiej kultury, jeden z najbliższych przyjaciół umysłowych, ale — jak go nazywano — „najdowcipniejszy człowiek w Anglii”: „the wittiest man in England”.

Angielskie słowo „wit” oznacza — jak w dawnej polszczyźnie słowo „dowcip” — także rozum i inteligencję. Oznacza ten rodzaj inteligencji, o której powie angielski słownik, że jest to „zdolność dostarczania rozkoszy intelektualnej przez łączenie albo kontrastowanie pojęć wyrazów uprzednio z sobą nie łączonych”.

Mówią Francuzi, że poezja to sztuka ustawiania słów obok siebie tak, aby się dziwiły swemu sąsiedztwu. Podobnie więc można by powiedzieć, że „dowcip” polega na nieoczekiwanym zbliżeniu — w celu zestawienia lub kontrastu — idei, pojęć lub wyrazów tak, aby się dziwiły swojemu sąsiedztwu; *abusMY* dziwił się ich sąsiedztwu, a przez to wyzwalali się z rutyny i schematyzmu, byli umysłowo czujni i krytyczni, uzbrojeni przeciw sloganom, frazesowi i nadejście bombastyczności. Tak przez Anglików ceniony i pojmovany dowcip jest to więc wysoki, zapewne najwyższy stopień inteligencji, dzięki której rozum utrzymuje się w twórczym ruchu, świeżości i żywotności.

Takim dowcipem celował monsignor Ronald Knox. Do końca życia ubronił siebie, i bronil swoich słuchaczy i czytelników, od umysłowego kostnienia.

Obok żyjących jeszcze ojca Cyryla Martindale S. J. i ojca Marcina D'Arcy S. J., praelat Knox należał do czołowej trójki duchownych w tym kraju i z pewnością był największym. Urodzony w Birmingham w r. 1888 ten syn angikańskiego biskupa Manchester (kierunku ewangelikalnego), stał się od czasu swej „konwersji” (w roku 1917; wyświęcony w dwa lata później), najwybitniejszą postacią kościelną w Anglii od czasów Newmana. A choć ustępował mu pod względem formalnej wiedzy i oryginalnej głębi teologicznej, przewyższał jednak wielkiego kardynała rozległością i przenikliwością umysłu oraz rozpiętością talentów. W epoce swej kariery uniwersyteckiej w Oxfordzie, gdzie odbywał studia klasyczne, stanowił sensację Anglii, zdobywając wszelkie możliwe stypendia, nagrody i odznaczenia. Mając lat 12, w Eton, słyszał już ze swoich wierszy greckich i łacińskich. Doszły dość szeroko potem do nich wiersze angielskie, zwłaszcza przesławne i przedwczesne limeryki, które — jak się tu mówi — „zrobiły historię”. Dwa z

nich zacytował nawet Bertrand Russell w swej znanej „History of Western Philosophy”. Poezję w tych trzech językach uprawiał Knox i w latach późniejszych. Uprawiał ją właściwie zawsze, bo był i pozostał poetą z natury. Był poetą i artystą pozbawionym ostentacji, pełnym uroczej prostoty we wszystkim co pisał, czy to było miniaturkowe zaledwie czterdzieści linijek liczące medytacje ewangeliczne w prasie niedzielnej, czy potężne dzieło ogłoszone w r. 1950 p.t.: „Enthusiasm”, owoc więcej niż 30 lat pracy.

Zdumiewać musi rozległość jego pisarstwa. A więc, jak to dopiero wspomnieliśmy, był poetą i uczonym. Był satyrykiem. A choć bogaty to dział literatury angielskiej, mający mistrzów nie lada, niektóra rzecz Knox'a jak parodie „Reunion All Round”, „Absolute and Abitophel”, jak „Some Loose Stones”, pisane w czasach gdy był jeszcze angikańskim duchownym (a w przeciwieństwie do swego ojca, przystał do kierunku „anglo-katolickiego”), należą do najlepszych w swoim rodzaju. Był też jednym z najświetniejszych ludzi radia, od samego początku istnienia tego medium. Niemal do legendy przeszedł jego fikcyjny reportaż „Z mikrofonem na barykadach” (r. 1926), w którym opisywał rzekomą rewolucję w dzielnicy rządowej Londynu, zniszczenie „Savoy'u” i Big Bena: ponad 20.000 telefonów, listów i wizytatorów zapowodziło BBC, tłumy londyńczyków pędziły oglądać „ruiny”.

Jako ksiądz katolicki — dla zgromadzenia funduszy na pewną kaplicę, ale też trochę dla powiększenia skromnego stypendium kapłańskiego — ogłosił kilka popularnych romanów detektywistycznych i kryminalnych. Był apologetą i to raczej z przygody, niż z temperamentu i własnej woli, i w tej dziedzinie pozostawił prawdziwe arcydzieła. Jest więc na przykład korespondencja z Arnoldem Lunn p.t.: „Difficulties” (niedawno przedrukowana); dodajmy zaś, że Sir Arnold Lunn jest jednym z konwertytów, którzy się nawrócili pod wpływem ks. Knox'a. Są dwa tomy nieporównanych konferencji, ogłoszonych do studentów oxfordzkich, trzynastce bowiem lat monsignor Knox był kapłanem w Oxfordzie i w tym czasie wywierał wpływ olbrzymi nie tylko na katolików. Z tego też okresu datuje się jego przyjaźń z wieli anglikanami wśród nich zaś z dzisiejszym premierem Wielkiej Brytanii, Haroldem MacMillanem. — Jeden z tych tomów nosi tytuł „Belief of Catholics”, a drugi „The Hidden Stream”. Są dwa świetne tomy konferencji dla dziewcząt gimnazjalnych p.t.: „The Mass in Slow Motion” i „The Creed in Slow Motion”. — W czasie wojny bowiem praelat Knox całkiem nieoczekiwanie i wbrew chęci został kapłanem żeńskiej szkoły, wywakuowanej z londyńskiego Kensingtonu na prowincję, do majątku, w którym wtedy przebywał u swych przyjaciół i gdzie od 1939 r., na polecenie episkopatu Anglii, Walii i Szkocji, zajęty był olbrzymią pracą przekładu Pisma św.

Napisał tom nauk rekoлекcyjnych dla księży: „A Retreat for the Priests” i analogiczny tom dla świeckich: „A Retreat for the Lay People”; tom przesłanych kazań na Boże Ciało: („The Window in the Wall”), a wygłaszał te kazania co roku przez 30 lat w jednym z kościołów w City koło Strandu. (Rozpoczęły się od przypadkowego zaproszenia w r. 1926). Napisał inne rzeczy, w sumie kilkadziesiąt tomów, a wśród nich w r. 1918 bardzo swego czasu głośną „Spiritual Aeneid”, dzieje swego nawró-

cenia. Oczywiście rzeczy drukiem ogłoszone to tylko część jego wielkiego dorobku. Warto zaś dodać, że z wyjątkiem prac jeszcze z czasów angikańskich, a właściwie nawet tylko z wyjątkiem błyskotliwego, erudycyjnego dzieła z zakresu psychologii heretyków i sekciarzy p.t.: „Enthusiasm”, które uważał za swoją książkę jedyną, za dzieło życia („the Book”), wszystko co napisał, powstało nie z jego wyboru, ale z cudzej sugestii, nieraz z zamówienia wydawcy, przeważnie pod wpływem okoliczności. Sam przecież był z wykształcenia klasikiem. A jednak są w tak „przypadkowym” dorobku rzeczy nieporównane i wiele arcydzieł.

Jeszcze niedawno powiedział do Christophera Hollisa, znanego pisarza i katolickiego posła Labour Party o metodzie swej pracy: „Stawiam pasjansa, a skoro tylko zaświta mi pomysł, odkładam karty i siadam do maszyny. Reszta już jest tylko wynikiem tego, że od tej chwili nie przestaję pracować”. Pisał otoczony kłębami dymu, bo nie rozstał się z ulubioną fajką. Lecz to tylko zewnętrzne dekoracje. Tajemnica jego bogatego ilościowo i jakościowo dorobku leży nie w znanym upodobaniu do pasjansów i fajki, nawet nie wspaniałej inteligencji, — bo będąc tak olśniewająco utalentowanym, mógł się łatwo rozprościć i talenty zmarnować — ale w umiejętności i woli skupienia się nad tym co miał i co chciał zrobić. Dlatego też obrał sobie za mieszkanie nie Londyn, lecz prowincję. I dlatego jak rzadko kto umiał bronić swego czasu, choć był bardzo towarzyski i choć nigdy nie odmawiał niezmierzniemu licznych zaproszeniom na przeprowadzenie rekoлекcyj, wygłoszenia kazania, konferencji, lub t. zw. w Anglii „panegiriku”, to jest kazania po śmierci lub w rocznicę śmierci jakiejś osoby lub na uroczystości świętych. Szczególnie chętnie spieszył z kazań na uroczystości ślubne swoich młodych przyjaciół — tych z czasów oxfordzkich (potem z kolei ich dzieci) lub późniejszych, z czasu, gdy kapłanował uczniom gimnazjalnym. — Wszystko, nawet krótkie dowcipne przemówienia towarzyskie, pisał na maszynie, i rozpoczynając mówić, zawsze wyjmował swój maszynopis, do którego zerkał od czasu do czasu.

Dla katolika innej narodowości, znużonego dekoracją gestu, hałasem jakże często pustej retoryki, zażenowanego naiwnością wciąż tych samych „budujących przykładów”, częstowanego nieraz raczej wiecową polityką niż słowem Bożym, był religijny przeżyciem już sam widok skupionego praelata, który nieśmiało wstępował na ambonę i trzymając w ręku maszynopis, mówił cichym głosem oszczędnie, znakomicie skonstruowane kazanie: z pełności serca i umysłu. — Jego kazania i książki apologetyczne są tak czytane, że rzadko można ułowić egzemplarz z którejś z bibliotek publicznych. A przecież nie są to biblioteki katolickie ani w ogóle wyznaniowe.

**W**SZAKZE jego szczególnym tytułem do sławy i trwałej pamięci pozostanie mistrzowski przekład całego Pisma św., nad którym pracował 10 lat. To nie tylko tłumaczenie, ale zarazem wytlumaczenie Ksiąg świętych, miejsc najtrudniejszych, które szczyty jasności i dobitności osiąga w Listach Apostolskich, zwłaszcza listach św. Pawła. Przekład został dokonany w języku całkowicie nowoczesnym, tak jednak, aby to był język o ile to możliwe ponadczasowy: „a timeless English”, jak to określił Tłumacz, który nie zawahał się poświęcić i odrzucić zwo-

tów uchu i sercu najbliższych, znanych i ukochanych od stuleci, jeśli tylko zaciemniały sens i rzeczywiste znaczenie słów natchnionych.

W Polsce i w krajach katolickich nie ma niestety kultury biblijnej, tego ukochania Pisma św., które cechuje Anglosasów, tak protestantów jak katolików. Dlatego może Polakowi nie łatwo jest zrozumieć, jak wielkim tytułem do chwały i jak olbrzymiego znaczenia rzeczą jest przekład Biblii, dokonany przez monsignora Knox'a. Lecz w Anglii i Ameryce przede wszystkim ten przekład uchodzi za dzieło jego życia. Chlubią się bowiem Anglicy, że wielkość ich kultury spoczywa na dwu kamieniach węgielnych: na Piśmie św. i na studiach klasycznych. Oba te nurty wyłożył ks. Knox ze swego domu rodzinnego, pozostał im wierny w czasie studiów, przeniósł je z sobą do Kościoła i złączył w swej osobie w sposób jak najświetniejszy: Anglik z Anglików. Pobożny, o silnym życiu wewnętrznym, dowcipny i wesoły, a nieśmiały i usuwający się w cień, był i w tym bardzo angielski. To też pamięć jego uczcili ludzie bez względu na różnicę wiary i wyznań, uczcili też ludzie od wszelkiej wiary dalecy.

Monsignor Ronald Arbuthnott Hilary Knox zmarł licząc 69 lat życia, w czterdziestym roku od swego przejścia do Kościoła, a trzydziestym ósmym kapłaństwa. Wielu jego przyjaciół oczekiwało, że tego skromnego a wielkiego kapłana ozdobi kardynalska purpura, jak kiedyś stało się to ze skromnym a wielkim zakonikiem Newmanem. Newman w swoim ówczesnym położeniu, oskarżany jako liberał i modernista „avant la lettre” przez swego podejrzliwego przyjaciela i przeciwnika, kardynała Mannin-ga, przed Piusem IX, papieżem niezbyt bystrego umysłu choć światobliwym, przyjął z ulgą i wdzięcznością gest Leona XIII; widział w tym bowiem rozproszenie nieufności i niezwykłych uprzedzeń nagromadzonych nad swoją głową. Słusznie jednak powiedziano wtedy, że purpura nie mogła dodać do jego wielkości — poza akcentem koloru. Ale choć również praelat Knox kroczył własną drogą w obrębie jednego i tego samego Kościoła, miłując ten Kościół także za wolność, jaką zostawia swoim synom, nie potrzebował ani rozpraszania uprzedzeń ani intensyfikowania koloru. W swojej prostocie i unikaniu „pierwszych miejsc”, wyniesienia nie pragnął.

★

Przetłumaczenie na język polski i wydanie choćby tych paru tomów konferencji, które tu zostały wymienione, było by czynem wielkiego znaczenia dla naszej kultury katolickiej. Piękne, błyszczące inteligencją, wspaniale skomponowane, oparte o Pismo i zdrową doktrynę, pełne czarującej prostoty, jasności i poetyckości kazania, przy których człowiek często się uśmiecha a czasem musi śmiać się głośno — nigdy jednak nie zapominając że słucha albo czyta o „wielmożnych sprawach Bożych”: mogłyby mieć dobry wpływ na polskie kaznodziejstwo, które niestety do pierwszych w świecie nie należy...

## BRIDŻ

Opisywane w literaturze bridżowej rozkłady mierzą do nauki bridżystów. Przy stoliku problemy się powtarzają i wtedy trzeba korzystać z doświadczenia innych. Oto rozkład, który przydarzył się w grze towarzyskiej, zawierający ciekawe problemy licytacyjne i gry obrończej:

|               |     |             |  |
|---------------|-----|-------------|--|
| ♠ 10 7 3      |     |             |  |
| ♥ —           |     |             |  |
| ♦ DW 10 7 5 2 |     |             |  |
| ♣ K 7 6 2     |     |             |  |
| ♠ W 9 8 6 5 4 |     | ♠ A D       |  |
| ♥ DW 7 2      | B   | ♥ A 9 6 5 4 |  |
| ♦ K 8 6       | C+D | ♦ 9 3       |  |
| ♣ —           | A   | ♣ 10 8 5 3  |  |
|               |     | ♠ K 2       |  |
|               |     | ♥ K 10 8 3  |  |
|               |     | ♦ A 4       |  |
|               |     | ♣ ADW 9 4   |  |

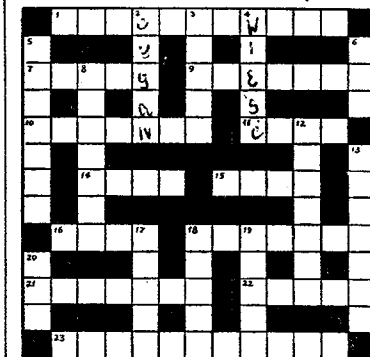
A rozpoczął licytację treflami. Przeciwnicy licytowali piki i kiery, partner karo. Według zwyczajów naszych zapewne ostateczny kontrakt byłby 3 bez atu, który nie jest do wygrania. W konkretnym wypadku przeciwnicy dobrnęli do trzech kierów, które A, nie bez pozorów słuszności skontrował. Teraz następuje decydujący moment dla B. Jego układ karty nie stanowi dobrej pomocy dla kontry. Zaliczył 4 karo i wygrał. Wazniejsza była pomoc treflowa z możliwością przebitki. Pięć trefli, stanowiących partię jest nie do przebitcia i prawdopodobnie będzie skontrowane. Dokładna analiza wykazuje, że przy bezbłędnej obronie A-B mogą wygrać: dwa bez atu, cztery karo i pięć trefli. Zaś linia C-D wygra przeciwko dobrej obronie tylko dwa piki i dwa kiery. W grze kierowej natychmiastowy i stały trwający atak treflami zapewni obrońcom 5 lew. Powierza to głoszoną z tego miejsca zasadę: długie atu — atakować długim kolorem.

★

Do sukcesów bridżowych p. Michała Wolacha na terenie W. Brytanii możemy dodać sensacyjne zwycięstwo na czoło angielskich bridżystów Stefana Grzeszczyńskiego. Anglicy nie mogą się uporać ani z wymawianiem jego nazwiska ani z jego grą jako przeciwnika. Ostatnio zespół pięciu z młodą parą Grzeszczyński—Elvin (Węgier) na czele, po rozgrywkach trwających niemal rok, zwyciężył zespół z najlepszą parą świata Reese—Shapiro. Harrison—Grayem i Miss Shanahan, która prowadzi drużynę angielską kobiet w rozgrywkach o mistrzostwo świata.

Kazimierz Schleyen

## KRZYŻÓWKA Nr 241/57



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) komedijka; 7) przesunięcie; 9) kompozytor czeski; 10) miejscowość w Palestynie za czasów rzymskich; 11) nie gospodarz (wspak); 14) i 15) malarz polski; 16) duren; 18) część Polski; 21) ogłoszenie; 22) marka samochodu; 23) modlitwa. Pionowe: 2) kocznik na wschodzie Polski; 3) spokój; 4) nowina; 5) starodawna broń; 6) i 20) postać Fredry; 8) posiadłość Kurwiczów; 12) autor poloneza „Pożegnania Ojczyzny”; 13) w przenośni miejsce pochodzenia; 17) opłata; 18) polska powieść; 19) miejscowość w południowej Polsce lub w Inflantach.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 235/57

Poziome: 1) gwoli, 4) Bizek, 6) białulki, 7) i 10) Rabelais, 9) i 24) szachy, 14) ocet, 15) agat, 18) Karakalla, 20) i 21) rolnik, 22) Ricardo, 23 i 25) Kastylia.

Pionowe: 1) galera, 2) inny, 3) fraszka, 4) bruk, 5) trzask, 8) biczyk, 11) ataman, 12) sternik, 13) ballady, 16) portyk, 17) pokora, 19) krach.

## RYSY TWARZY

Nowa odważna i przejmująca powieść

WACŁAWA SOLSKIEGO

Cena 16/- Stron 251

Zamówienia prosimy kierować do

GRYF PUBLICATIONS LTD.

169/171, BATTERSEA CHURCH RD.,

LONDON, S. W. 11.

także do nabycia

we wszystkich księgarniach polskich.

## PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni  
kupisz tanio i dobrze

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.  
Tel. NORTH 6069

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ  
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej  
wyslesz przez

**P. C. STORES**  
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

NAJSTARSZA FIRMA WYSYŁKOWA

**W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD.,  
ASMIDAR DEPARTMENT**

5, Rampayne Street. London S. W. 1.

Tel. VIC 5555

Wysyła po najniższych cenach

LEKARSTWA, MATERIAŁY, PLASTYKI,  
ŻYWNOŚĆ, MASZyny DZIEWIARSKIE, SINGERA  
I INNE RĘKODZIELNICZE

Cenniki i informacje wysyłamy na żądanie.

S. KLINGA

## PIERWSZE PÓŁROCZE NOWEGO PLANU GOSPODARCZEGO

**G**ŁÓWNY Urząd Statystyczny w Warszawie ogłosił dane o wykonaniu pierwszej połowy planu gospodarczego na rok 1957. Chyba nigdy jeszcze żadne z państw rządzonych przez komunistów nie zdobyło się na publikację tak pełnych i szczegółowych danych gospodarczych. Już przez to samo komunikat G.U.S.-u zasługuje na uwagę. Ważniejszą jednak rzeczą są dane same, gdyż charakteryzują one pierwsze półrocze rządów Gomułki na polu gospodarczym i dają trochę podstaw pod wnioski o skuteczności zmian i reform przez niego wprowadzonych.

Ogólny plan roczny „przemysłu uspołecznionego” wykonany został w pierwszym półroczu w 50,2 proc. Wartość produkcji w milionach złotych wzrosła o 8,6 proc w porównaniu z rokiem poprzednim, osiągając cyfrę 136,249 milionów. Jeśli zwazymy, że „polski październik” spowodował zamieszanie w dotychczasowym ustroju gospodarczym, że podjęta organizacja administracji gospodarczej wcale nie jest ukończona i że nawet centralne władze, nie mówiąc już o lokalnych, nie zawsze są świadome nowych wytycznych polityki gospodarczej — to ocena wyników musi być dodatnia i nietajone zadowolenie prasy krajowej z „Trybuna Ludu” na czele uważa można za uzasadnione. Można się było spodziewać więcej zahamowań i zakłóceń w działalności gospodarczej.

Wydaje się przede wszystkim, że urzędystom nie udało się, iż przemysł będzie dbał w większym stopniu o potrzeby rolnictwa. W porównaniu z pierwszym półroczem roku 1956 ogólna produkcja maszyn i narzędzi rolniczych wzrosła o 27 proc., nawozów azotowych o 16 proc., nawozów fosforowych o 25 proc. Cyfry te są, jak widzimy, znacznie wyższe od ogólnej przeciętnej wzrostu produkcji przemysłowej.

Skutki zmiany polityki rolnej są jeszcze bardziej widoczne w danych o zbyciu maszyn rolniczych. Dowodzą one rozwoju indywidualnej gospodarki chłopskiej. Na przykład produkcja traktorów osiągnęła liczbę 3695 sztuk co jest zmniejszeniem w stosunku do roku poprzedniego o 2,8 proc. Zbyt wyniósł 2,348. Jest zatem znacznie mniejszy od produkcji, lecz jest większy o 26,5 proc. od zbytu w pierwszym półroczu roku poprzedniego. Maszyny o trakcji konnej, kosiarki, kopaczki kartoflane itp., wykazały znacznie większy wzrost zbytu niż maszyny przyczepne do traktorów, mianowicie 60 proc. Dostawy innych maszyn i narzędzi dla gospodarstw indywidualnych wykazały wzrost jeszcze większy: na przykład plugi o 65 proc., siewniki o 149 proc. i mocarnie kieratowe o 134 proc.

Cyfry absolutne nie są wysokie. Wykazują jednak wyraźnie, że chłop uwolniony od zmory kolektywizacji zaczął inwestować pieniądze we własne gospodarstwo. Skutki tej poprawy widzimy w danych o dostawach płodów. Dostawy kontraktowe wzrosły bardzo poważnie n.p. trzody chlewnej o 31 proc.. Zmalały zato dostawy przysmusowe. W przypadku mleka dostawy przysmusowe zostały zniesione całkowicie od dnia 1 stycznia. Dzięki temu skup wzrósł o 17 proc. i produkcja masła zwiększyła się o 21 proc.

Zmniejszyło się wydobycie węgla kamiennego o 2 proc. Jak wiemy w górnictwie obok podwyżki płac zmniejszono ilość niedziel, w których obowiązywała praca. Skutki tych zarządzeń nie są uderzające, niemniej należy je uważać za dodatnie, gdyż wydobycie węgla na dniówkę wzrosło o 3 proc.

Produkcja stali surowej osiągnęła 2,636 ton, czyli o 7 proc. więcej, a produkcja wyrobów walcowych wzrosła o 12 proc. sięgając 1,800 tysięcy ton. W przemyśle metalowym przetwórczym największy wzrost produkcji wykazały samochody osobowe (42 proc) i motocykle (34 proc.).

Nie przewidywano jednak zaniedbań w przemyśle lekkim, co widać z faktu, że wyrób tkanin bawełnianych zwiększył się tylko o 4 proc., wyrób tkanin wełnianych zaś spadł o 2 proc. Wzrost spożycia w tej dziedzinie pokrywa zwiększony przywóz z zagranicy.

Przywóz towarów konsumpcyjnych powiększył się o 40 proc. a przywóz artykułów rolnospożywczych o 37 proc. Tak więc mała poprawa stopy życiowej w proporcji do nieznacznych podwyżek zarobków urzędniczych w znacznej mierze w drodze zwiększenia importu, chociaż w zakresie żywności nawrót do indywidualnej gospodarki chłopskiej już dał bardzo dobre wyniki.

### „KASZUBSKI SABALA”

Gdańsk (ZAP). W Wielu, w pow. chojnickim, mieszka popularny na Kaszubach gawędziarz i pieśniarz Wincenty Rogala, nazywany powszechnie „druchem Wieklem”. Rogala mimo 86 lat wykazuje zadziwiającą żywotność. W okresie letnim niemal codziennie urządza w swoim domu koncerty gry na cytrze, których wysłuchują wędrujący zlakiem kaszubskim turyści i wczasowicze. Ostatnio podczas uroczystości odsłonięcia pomnika poety kaszubskiego Jarosła Derdowskiego uczestniczył wczasów wędrownych po Kaszubach przekazał Rogala pamiątkową „Złotą księgę” z podziękowaniem za wspólnie spędzone wieczory. Sędziwy pieśniarz posiada fenomenalną pamięć, dzięki czemu jest wspaniałą kroniką Kaszubszczyzny.

### NOWY STATEK „MONTE CASSINO”

Jak donosi „Życie Warszawy” w nrze z dnia 4 września w Gdańsku odbyło się spuszczenie na wodę nowej jednostki floty handlowej o nośności 5200 DWT. Został on zbudowany przez Stocznice Gdańskie z przeznaczeniem dla kompanii p.n. Polskie Linie Oceaniczne. Obsługiwać będzie linię lewantyńską lub południowo-amerykańską.

Nowy statek otrzymał nazwę „Monte Cassino”.

## CENZURA

(Dokończenie ze str. 1)

Listy i prośby o książki nadchodzą nieprzerwanym ciągiem. Niekiedy powstają sytuacje wręcz humorystyczne. Na łamach prasy krajowej czytamy dyskusje i apele by opracować pewne dziedziny z historii najnowszej. Po to, by zapoznać się z faktami, które są rewelacjami w Kraju, chociaż są opracowane od dawna i doskonale znane każdemu na zachodzie. Na przykład zagadnienie kampanii wrześniowej, lub dziejów wojska polskiego na zachodzie.

Pisze Wacław Zagórski na łamach wrześniowego „Robotnika”:

„Wysyłane do Polski pocztą poleconą egzemplarze „Wichru wolności” nie dochodzą do adresatów. Nie doszły egzemplarze do Biblioteki Narodowej, do Zakładu Naukowego imienia Ossolińskich, do archiwów państwowych. Przepada książka, wysłana do wdowy po Andrzeju Strugu i przez nią opłacona w paryskiej „Libellii”. Od maja br. ani jeden egzemplarz książki nie przemknął się przez zakamarki polskiej poczty, w której siedzą czujni „stalynowcy”. Ludzie z Polski upominają się o książki i nie mogą uwierzyć, że książka o powstaniu może być prohibitem w Polsce dzisiaj, gdy tyle ukazuje się tam relacji i wspomnień żołnierzy Armii Krajowej. Ale ja zaczynam coraz lepiej rozumi-

**4 września**  
Rząd sowiecki w nocy do trzech mocarstw zachodnich ostro zaatakował politykę tych państw na Środkowym Wschodzie.  
Francja zaopatrzyła Liban w czołgi, które koncentruje się w pobliżu granicy syryjskiej.

Minister obrony Syrii oświadczył po powrocie z Moskwy, że Syria otrzymała pomoc od Rosji w wysokości 500 milionów dolarów.

Japonia zamierza kandydować w Organizacji Narodów Zjednoczonych na niestałego członka w Radzie Bezpieczeństwa.

Premier Nowej Zelandii oświadczył, że jego kraj nie będzie składnicą broni atomowej.

Policja szwajcarska nie dopuściła do porwania z lotniska w Zurychu 71-letniej Rosjanki, która z Moskwy udawała się do swej córki w Buenos Aires.

Min. Selwyn Lloyd przybył do Belgradu z 4 dniową wizytą oficjalną.

Rokowania gospodarcze między Polską a Jugosławią mają się rozpocząć w najbliższych dniach.

Egipska misja gospodarcza prowadzi w Damaszku rokowania w sprawie unii gospodarczej między Syrią i Egiptem.

W odsłonięciu pomnika nieznanego więźnia obozu koncentracyjnego w Dachau wziął udział przywódca niemieckiej partii socjalistycznej, Ollenhauer.

### 5 września

Dwaj członkowie legacji brytyjskiej w Budapeszcie: urzędnik administracyjny i tłumacz pochodzenia węgierskiego, zostali aresztowani.

W związku z notą sowiecką w sprawie Środkowego Wschodu oświadczone w Paryżu, że Rosja wysłała tę notę, by odwrócić uwagę od mającej się rozpocząć dyskusji w sprawie powstania węgierskiego na generalnym Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych.

Rząd kubański użył wojska dla stłumienia buntu, do którego dołączyła się policja morską i część floty wojennej.

Wkrótce rozpocznie się kładzenie drugiego kabla morskiego długości 31 mil na dnie Kanalu La Manche.

W Rzymie rozpoczęła się sesja zakonu Jezuitów, liczącego blisko 33 tysiące członków, w tym ponad 700 Polaków.

Rada Bezpieczeństwa jednogłośnie przyjęła Federację Malajską do Narodów Zjednoczonych.

Sowieckie okręty wojenne śledzą dotknie trasę brytyjskich okrętów wojennych na Bałtyku udających się z wizytą do Helsinek.

Rząd jugosłowiański zakazał importowania i sprzedawania słynnej książki Dżilasa, skazanego na 3 lata więzienia. Książkę uwięzionego przywódcy komunistów jugosłowiańskich wydano w Stanach Zjednoczonych.

43-letni strażnik obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, Niemiec Lock, skazany został za zamordowanie 7 Żydów na dożywotnie więzienie przez sąd zachodnio-niemiecki.

## KRONIKA TYGODNIA

Rząd grecki gotowy jest podjąć dyskusję w sprawie Cypru.

Brytyjski gubernator Cypru, marsz. Harding oświadczył, że terror na Cyprze wciąż trwa.

Na lotnisku niedaleko Nowego Jorku wylądował pierwszy sowiecki samolot odrzutowy z członkami delegacji sowieckiej na posiedzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Samolot przyleciał z Moskwy w ciągu 21 g. 54 min.

Rząd bułgarski zgłosił przepisy paszportowe dodając, że honorować będzie paszporty amerykańskie.

Ze statku szkolnego „Dar Pomorza”, który zainal w Antwerpii, 4 członków załogi poprosiło władze holenderskie o azyl.

Gubernator stanu Arkansas (USA) nie pozwolił młodzieży murzyńskiej gimnazjum w Little Rock, wejść do gmachu szkolnego, mimo iż Sąd najwyższy orzekł, że segregacja w szkołach jest bezprawiem.

### 6 września

Rząd egipski zakazał swoim obywatelom wyjeżdżać do Libanu w związku z przejeżdżaniem przez ten kraj nawet tranzytem.

Rząd izraelski jest zaniepokojony dostawami sprzętu wojennego do Jordani i innych krajów Środkowego Wschodu przez Stany Zjednoczone.

Minister spraw zagranicznych Australii powitał z zadowoleniem wiadomość o dostawie sprzętu wojennego przez Stany Zjednoczone do Jordani.

W Turcji rząd Turcji i Persji zawarły układ o budowie rurociągu naftowego z Kum (Persja) do Iskenderum nad Morzem Śródziemnym.

Największym miastem na świecie jest Tokio liczące 8.518.622 mieszkańców w dniu 1 sierpnia. Londyn — 8.346.137, Nowy Jork — 7.891.957.

Rozpoczęte w dniu 18 marca br. rozmowy rozbrojeniowe w Londynie zostały odroczone bezterminowo.

Sowiecka partia komunistyczna zamierza wzmocnić kontrolę polityczną nad wojskiem a zwłaszcza nad oddziałami stacjonującymi zagranicą.

Aneurin Bevan, znany polityk brytyjski przybył do Warszawy, skąd uda się do Moskwy razem z 2 brytyjskimi posłami socjalistycznymi.

W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono 17-ty z kolei doświadczalny wybuch bomby atomowej.

Rebellanci algerzyjscy zamierzają powołać do życia rodzaj rządu emigracyjnego z siedzibą w Kairze.

Ceylon zwrócił się do rządu sowieckiego o dalszą pomoc gospodarczą.

Sowiecki krążownik i kontrtorpedowiec minowy Morze Egejskie.

Monarchiści włoscy zwrócili się do rządu z prośbą o sprowadzenie do Włoch zwłok króla Wiktora Emanuela III i królowej Heleny.

### 7 września

Prez. Eisenhower ostrzegł Syrię, że zbliżyła się niebezpieczeństwo do kategorii napastników opanowanych przez komunistów, przeciwko którym skierowana jest „amerykańska doktryna Środkowego Wschodu”. Prez. Eisenhower ostrzegł także międzynarodowy komunizm, by nie zachęcał Syrii do agresji przeciw jej sąsiadom.

Król Arabii Saudyjskiej przybył niespodziewanie do Bejrutu.

Ośmiu amerykańskich samolotów transportowych przywozi broń do Jordani. Arabia Saudyjska ma natychmiast otrzymać odrzutowe amerykańskie typu „Sabre”. Zandarmeria libańska ma być przeszkolona.

Ambasador sowiecki w Kairze podkreślił, że znacznie wzrosły „kulturalne” wpływy sowieckie w krajach arabskich. Molotov przybył do Zewnętrznej Mongolii na stanowisko ambasadora rządu sowieckiego.

Bevan konferował w Warszawie przez dwie godziny z ministrem spraw zagranicznych Rapackim.

Na międzynarodowym zjeździe geodetów i geofizyków w Toronto stwierdzono, że Rosja Sow. dysponuje stacją radiową w rejonach bieguna północnego.

W Chinach komunistycznych wykonano wyrok śmierci na 3 studentach, którzy przewodzili ruchom antykomunistycznym w czerwcu w Hanyang.

### 8 września

Stany Zjednoczone udzielił Jordani jeszcze w tym roku pożyczki w wysokości 10 milionów dolarów. Arabia Saudyjska wypłaciła Jordani około 3 milionów dolarów. W Brytanii udzieliła Jordani

danii półtora miliona funtów tytułem pomocy bezzwrotnej.

Do Syrii przybywa w najbliższych dniach 16 sowieckich ekspertów technicznych.

W Austrii ukazała się książka napisana w więzieniu przez przywódcę węgierskiej narodowej partii chłopskiej Istvána Bibo. Rękopis przemycił na Zachód pewien neutralny dyplomata azjatycki.

Rosja Sow. wysłała nową notę do rządu niemieckiego w Bonn, żądając w niej opuszczenia przez Niemcy NATO i przetrwania przygotowań do wojny atomowej.

Dowódca podziemnego ruchu oporu na Cyprze, plk Grivas, zapowiedział, że „żadna siła ludzka nie może przerwać naszej walki dopóki wojska angielskie stacjonują na Cyprze”.

W Turcji mają się odbyć w dniu 24 października wybory do parlamentu.

Prezydent Włoch Gronchi wyjechał z 6-dniową wizytą do Turcji.

„Osservatore Romano” zaatakował nowo-założony „Patriotyczny Związek Katolików Chińskich” w Chinach komunistycznych.

Władze francuskie aresztowały Witolda Chomentowskiego, szefa propagandy radiowej i telewizyjnej na zagranicę. Dignitarz reżymowy został aresztowany na lotnisku pod zarzutem kolaboracji z hitlerowcami podczas wojny, za co skazany został zaocznie na dożywotnią pracę przymusową.

W Algierii poddal się po raz pierwszy dobrowolnie oddział partyzantów algerzyjskich.

Premier Libii zażądał od wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych w swym kraju, by zlikwidowali stanowiska attachés militaires.

### 9 września

Pierwsze transportowce amerykańskie wylądowały w Jordani ze sprzętem wojennym.

Prezydent Nasser oświadczył, że celem polityki amerykańskiej jest wywołanie sztucznego podniecenia wokół Syrii w celu zmniejszenia nacisku na Izrael.

Eskaadra 6-iej floty amerykańskiej stacjonującej w pobliżu Aten wyjechała w nieznany kierunek.

Ministerstwo spraw zagr. w Anglii podtrzymało całkowicie stanowisko prez. Eisenhowera w sprawie oceny sytuacji w Syrii.

W stolicy Syrii wybuchły dwie bomby. Jedna w pobliżu ambasady egipskiej.

Premier Macmillan konferował z szefami sztabów.

W Finlandii krąży uporczywe pogłoski o dewaluacji waluty.

W Waszyngtonie stwierdza się, że w Rosji Sow. przeprowadzono wybuch bomby atomowej.

Rosja Sow. założyła veto przeciw przyjęciu do ONZ Południowej Korei i Południowego Wietnamu.

Komisja ad hoc Narodów Zjednoczonych stwierdziła, że w Rosji Sow. przebywa nadal wielka liczba jeńców i osób cywilnych i że Rosja nie odpowiedziała nawet na propozycję wystąpienia specjalnego delegata dla zapoznania się na miejscu z tym zagadnieniem.

Z nowojorskiego pisma komunistycznego „Daily Worker” oraz z partii komunistycznej ustąpił kierownik działu zagranicznego, Clark.

W Niemczech zach. przeprowadzono liczne aresztowania wśród komunistów oraz skonfiskowano wielkie ilości bibuły przeznaczonej do rozdawania w dniu wyborów.

### 10 września

Gomułka przybył do Belgradu i wygłosił mowę, w której między innymi mówił o niebezpieczeństwie rewizjonizmu niemieckiego. Towarzysz m. Cyraniewicz, Zawadzki i Rapacki (min. spraw zagr.). Ludność Belgradu manifestowała na cześć Polski. W wypowiedziach poprzedzających wizytę Gomułki rząd Tity oświadczył się zdecydowanie w obronie granicy na Odrze i Nysie.

W ONZ rozpoczęła się debata w sprawie Węgier. Pomimo opozycji sowieckiej raport ONZ o krwawej interwencji rosyjskiej w czasie zeszlórocznego powstania jest jej przedmiotem.

W Little Rock, stolicy Arkansasu, oপর przeciwko integracji szkolnej dzieci białych i czarnych przybiera formę spontanicznych rozruchów. Nastąpiły wybuchy dynamitowe. Na samochodach pojawiły się znaki Ku-Klux-Klanu. Zamieszki wybuchły także w Nashville, stolicy Tennessee.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 5.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

**PRENUMERATA** z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W.11; miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Sainetele, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przelew poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (18b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrutagen 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów, kwart. 700; W Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: kwart. 71.50 peso, półrocznie 143 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal, Que. rocznie \$8.00; W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie — 15/-, rocznie — 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura

P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich. CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez 14 dni £1.50. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11, Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2. lub Odra Press Ltd., 3, Beaufort Gdns., London S.W.3. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W.2. Telefon: WILLESden 6920. Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, telefon: BATtersea 1445.